

Indeks 353108

STYK

7/6/92

cena zł.  
2000

Gintostocki Informator Kulturalny



Miesięcznik WQAK wrzesień '92



*Najchłodniejsze  
miejsce  
w Białowieży*

**Fot. Beata Kallnowska**

**Wydawca: Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury 15-089 Białystok**

**ul. Kilińskiego 8 ☎ 328-652, 320-724**

**Redaguje zespół: Iwona Wąsowicz-Szczepaniak (red.nacz.),**

**Kazimierz Derkowski, Anna Kowalska, Jan Szaciłło.**

**Projekt okładki: Marek Kondracki**

**Zdjęcie na okładce: *Drohiczyn zaprasza* - Barbara Wachowicz,**

**fot. Krzysztof Ostaszewski**

**Skład komputerowy i łamanie: Elżbieta Szczurek, Krzysztof Ostaszewski**

**Druk: ORTHDRUK - Białystok**

**Rozmowy**

*Do trzech razy sztuka* - z Iwoną Śmielak  
rozmawia Kazimierz Derkowski 2

**Sylwetki**

*Wiedzą, po co tańczą* - Anna Kowalska 3

**Wydarzenia**

*Styki i przytyki* - Kazimierz Derkowski 5

*Drohiczyn zaprasza* - Iwona Wąsowicz

Szczepaniak 8

*Jarmark w Choroszczu* - Anna Kowalska 10

*Kultura i samorząd* - Iwona Wąsowicz

Szczepaniak 11

*Deszcz zamiast sianokosów* - Anna

Kowalska 13

*Co słycać w gminie Kleszczele* 14

**Różności**

*Plamy, plotki, anegdotki* - Waldemar

Fiedorowicz 15

**Na pograniczu**

*Z zapiśnika* - Jan Leończuk 16

*Życiowa potrzeba, a nie snobizm* 17

**Felieton**

*Jednak ryk niedźwiadka* - Jacek Grün 18

*Przeciętna sztuczka* 18

**Film i Video**

*Drodzy wideomani* - opracował Krzysztof

Derkowski 19

**Płyty**

*Kompaktowisko* 20

**Fotoreportaż**

*Malwy '92 - Białowieża* - fot. Beata

Kalinowska 22

*Malwy w Białowieży* - Dariusz Mojsak 24

**Literatura**

*Poeta wiary, nadziei i miłości* - Waldemar

Smaszcz 25

*"Opowiem ci o ciszy słów"* - Waldemar

Smaszcz 27

*Kronika literacka* - Kazimierz

Ślomiński 28

**Historia**

*Powstanie Białegostoku* - Barbara

Noworolska 30

*Powrót Jagielly* - Włodzimierz Jarmolik 31

*Święte czy bohaterki?* - Barbara

Noworolska 32

*Książka na rocznicę* - Stanisław

Olechowicz 33

**Teatr**

Repertuar Teatru Lalek 34

*Do otwarcia sezonu - gotowi ...* -

Kacper Sądecki 34

*Premiery i inne teatralne wydarzenia* -

z Wojciechem Kobrzyńskim rozmawia

Andrzej Z. Brzeziński 35

**Filharmonia**

Repertuar Państwowej Filharmonii 37

**Muzea i galerie**

Galeria Arsenal 38

*Akwarele Stanisława Jendrosza* -

Dorota Michaluk 38

Muzeum Wojska 39

Muzeum Okręgowe i jego oddziały 40

*Nokturn* - Joanna Tomalska 41

**Domy Kultury**

Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury 42

Miejski Dom Kultury 42

Młodzieżowy Dom Kultury 43

Dom Kultury "Śródmieście" 43

**Rozrywki**

Krzyżówka z hasłem 44

## Do trzech razy sztuka

Z Iwoną Śmielak - dyrektorką Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Knyszynie rozmawia Kazimierz Derkowski

**Iwona, które to z kolei twoje gospodarstwo?**

Trzecie. Pierwszym był klub młodzieżowy *Promenada* w Białymstoku. Wspólnie z Teresą Ostas urządziłyśmy go od podstaw. Wszystkie babskie prace wykonywałyśmy same. Klub po uruchomieniu miał profil muzyczny. Gościliśmy w nim młodzieżowe zespoły rockowe, wokalistów i wszystkich chętnych do śpiewania. Działał tu prężnie Białostocki Klub Piosenki. Z leżką w oku wspominam wieczory muzyczne, w czasie których młodzież *Promenadę* tłumnie zapełniała. Drugim był klub MPiK. Tak jak w muzycznym rondzie, sprawa się powtarza od nowa. Wspólnie z Tadeuszem Kraśko przeprowadziliśmy remont obiektu, następnie dobudowę piętra, organizowaliśmy kino *Studio*, galerię i kawiarnię.

**Pamiętam, że w kawiarni gościł wybitni ludzie świata kultury, nauki i polityki. Czy mogłabyś przypomnieć kilka nazwisk?**

Proszę bardzo. Andrzej Zaorski i jego brat Janusz, Aleksander Bardini, Ryszarda Hanin, Aleksander Krawczuk, Henryk Samsonowicz, Mikołaj Kozakiewicz, Jerzy Urban, Barbara Wachowicz, Radosław Piwowarski i wielu byłych i aktualnych ministrów.

**Zostawiłaś MPiK i swój przytulny "gołębnik" na poddaszu. Czy teraz patrząc na MPiK nie ogarnia cię żal?**

MPiK został brutalnie rozsprzedany. Z kultury została tylko nazwa i wspomnienia. Nie chodzę tam, bo chce mi się płakać. Jest to miejsce moich najlepszych lat pracy w kulturze, a mimo to, teraz obce i obojętne.

**Podzielał swoją kobiecą złość. Jednak jako optymista patrzę w przyszłość z nadzieją lepszych czasów dla kultury. Na co stawiasz w Knyszynie?**

Po raz trzeci w życiu będę urządzić swoje gospodarstwo w kulturze. Obiekt w Knyszynie jest duży i wymaga sporo pracy. Trzeba dokończyć remont, zakupić wyposażenie, zagospodarować i określić funkcje pomieszczeń, a przede wszystkim dobrać kadrę merytoryczną. Zapalu do pracy mi nie brak. Trafiam na sympatycznych ludzi. Mam swobodę w działaniu i pełne poparcie władz samorządowych. Burmistrz Andrzej Matyszewski, sekretarz Zofia Zalewska i Zarząd, dają mi kredyt zaufania i zrobię wszystko, aby ich nie zawieść. Znamiennie zabrzmiały słowa Antoniego Dubickiego - członka zarządu, który stwierdził: *Pani sukces będzie naszym sukcesem.*

**Co proponujesz na początek?**

Ożywić środowisko i zjednać ludzi dla kultury. Chcę być orędownikiem pomysłów i potrzeb społeczności lokalnej. Widzę szanse na stworzenie, wspólnie z Elżbietą Daniszewską, klubu poetów ludowych. Byłoby to forum twórcze dla wszystkich chętnych z całego województwa.

**Co poza tym?**

Po konsultacji z Jerzym Siechem, który jest chętny do współpracy, zamierzamy stworzyć młodzieżowy zespół teatralny. Sądzę, że będzie w MGOK-u miejsce dla sympatyków fotografii, komputerów i radiotechniki. Zamierzam zorganizować kurs tańca towarzyskiego, a chętnych i zdolnych skupić w przyszłości w klubie tanecznym.

**Co z lat MPiK-owskich przeniesiesz do Knyszyna?**

Moja ambicją jest powtórzenie świetności tamtych spotkań.

**A więc do trzech razy sztuka. Odpukałem w niemalowane drewno.**

## Wiedzą, po co tańczą

*W Gazecie Współczesnej z 21 III 86 r. ukazała się notatka: W lutym na zimowisku artystycznym w Koninie (...) znalazła się grupa uczniów ze szkół podstawowych z Oleksina i Brańska. Młodzież w trakcie wycieczki uczyła się tańców i piosenek ludowych pod okiem kierownika zespołu "Podlaskie Kukułki" Mikołaja Turkowicza. Po powrocie do Brańska młodzi zaczęli dalej ćwiczyć pod kierunkiem Mirosława Szymańskiego - nauczyciela szkoły podstawowej w Oleksinie /.../.*

Mirosław Szymański w kwietniu tego roku został dyrektorem brańskiego GOK-u. Z sentymentem wspomina czasy, kiedy z 10- osobowej grupy uczniów tworzył folklorystyczny zespół. Skąd te folklorystyczne zainteresowania? Szymański uczył się w Technikum Rolniczym w Bielsku Podlaskim, gdzie nauczycielem jest Mikołaj Turkowicz. To dzięki niemu Szymański zaczął tańczyć w "Kukułkach". *Bardzo dużo zawdzięczam temu człowiekowi - mówi o sobie. - Może on tego tak nie czuje, ale to, że od sześciu lat prowadzę "Skowronki" - to jego zasługa. Często słyszę, że niektóre rzeczy robię tak, jak on. Pewnie dlatego, że on uczył mnie wszystkiego.* Tu wybuchła śmiechem, bo przypomniał sobie, jak w wieku 21 lat - za przeszkobanie czegoś - dostał od Turkowicza paskiem po tyłku. O "swoich" dzieciach mówi z dumą, chociaż początki *Skowronków* były trudne.

Niedługo po utworzeniu zespołu Szymański dostał powołanie do wojska. Nielatwo było przekonać żonę, by wzięła na siebie prowadzenie zespołu. Pani Agata, która ukończyła najpierw liceum ogólnokształcące w klasie muzycznej, a potem nauczanie początkowe, radziła sobie z próbami całkiem niezle, nie miała jednak tak dobrego przygotowania praktycznego jak jej mąż. Dlatego Szymański za każdym razem, kiedy przyjeżdżał do domu na przepustkę, pisał jej szczegółowy program prób i w ten sposób *Skowronki* przetrwały te dwa lata wojskowej edukacji Szymańskiego.

Uczestnikami zespołu były wtedy dzieci z trzecich, czwartych klas, dlatego głównym zadaniem jakie sobie postawiono było nie tyle uzyskanie wysokiego poziomu, co zaszczepienie w dzieciach zamiłowania do polskiego folkloru. Zespół urósł do 80 osób - jedna grupa tańczyła, a reszta miała zajęcia przygotowawcze.

Podczas kolejnego obozu artystycznego w Chorzowie (był to już obóz międzynarodowy) *Skowronki* przygotowały suitę lubelską. Dzięki temu można już było brać udział w przeglądach. Zespół zdobywał wtedy pierwsze w swojej historii wyróżnienia.

Obóz w Doktorcach - Szymański organizował go już jako instruktor muzyczny GOK w Brańsku - zaowocował powstaniem kapeli, która istnieje do tej pory. Tworzą ją: Bogdan Drozdowski (akordeon), Jan Niewiński (klarnet), Piotr Godlewski (kontrabas, bębenek), Eugeniusz Sacharzewski (kontrabas) i jego córki - Agnieszka (skrzypce) oraz Jola (flet).

Obozów i wyjazdów (również zagranicznych) sześćoiletnie *Skowronki* mają już na swym koncie wiele. Były na Litwie, w Czechosłowacji, Austrii. W czasie ostatnich ferii zimowych jeździły na Białoruś. W przyszłym roku zespół chciałby wystąpić na Międzynarodowym Festiwalu Zespołów Dziecięcych w Austrii. Może uda się zdobyć pieniądze na wyjazd? Dotychczas zawsze znajdował się ktoś, kto udzielał zespołowi finansowego wsparcia. Im wszystkim - firmom, organizacjom, rodzicom wreszcie - pan Szymański jest ogromnie wdzięczny za pomoc.

*Kiedyś ktoś złośliwy powiedział - opowiada szef zespołu - że zamiast "robić kulturę" w Brańsku i dla Brańska, ganiamy po świecie. Ale prawda jest taka, że jeśli będziemy tu siedzieć, to nie będziemy mieć ludzi w zespole. Zostaną jedynie ci, którzy rzeczywiście folklor mają już we krwi. Młodzież musi poznawać nowych ludzi, nawiązywać kontakty z innymi zespołami, zwiedzać nieznane miejsca. Dzięki temu wiedzą, po co tańczą, po co pracują. I ja się z tego cieszę.*

Nawet przedszkolaki rozpoznają Szymańskiego na ulicach Brańska. *O! To ten pan, co uczy "Skowronki"! - wolają. - Jak urosnę to też będę "Skowronkiem".*

Z grupy, która już odeszła do szkół średnich zostały w zespole cztery osoby. Przyjeżdżają na próby ze swoich szkół z Białegostoku, z Bielska Podlaskiego. *Przyjemne jest to, że taki człowiek, który ma 17 lat, tańczy na scenie obok chłopca z III klasy podstawówki - uśmiecha się Szymański.*

Cały program, jaki są w stanie zaprezentować *Skowronki*, trwa około 2 godzin. Mają w repertuarze tańce narodowe: poloneza, mazura, kujawiaka, oberka, krakowiaka oraz tańce i piosenki z różnych regionów Polski.

Największe marzenie Mirosława Szymańskiego: aby *Skowronki* wystąpiły na swoich dziesiątych urodzinach. *To jeszcze kilka lat, może dotrwamy ... - zwraca się do członka kapeli, pana Niewińskiego. - Myślę, że damy radę, panie Janku?*

**Anna Kowalska**



*Skowronki obchodzą swoje pięciolecie*

## STYKI I PRZYTYKI

### Knyszyn

W lipcowy weekend do Knyszyna zjechali poeci ludowi Białostocczyzny, a także sąsiedniego woj. łomżyńskiego.

Elżbieta Daniszewska, inicjatorka powstania Koła Poetów Ludowych, wspólnie z Iwoną Śmielak - dyrektorką Knyszynskiego Ośrodka Kultury - postanowiły w tym mieście zlokalizować stałe spotkania twórców ludowej prozy i poezji. W biesiadzie literackiej pn. *Sianokosy poetyckie* wzięło udział 18 osób.

Najbardziej agresywny twórczo w *Sianokosach* był Andrzej Poskrobko z Hajdukowszczyzny, który czytał i recytował, a nawet scenicznie prezentował swoje strofy o miłości i kobiecie.

Melania Burzyńska nazwała Zbigniewa Waydyka i Kazimierza Słomińskiego "rekinami", którzy polykają ludowe płotki oczekujące na swoje tomiki. Nadzieja Dudzik z Gródka, Stanisława Grabanowska z Nurca, Maria Szczęsna z Dolistowa, Romualda Wysocka z Suchowoli, Zofia Rzędzian z Tykocina, Irena Praciuk z Moniek i Małgorzata Siemieniuk z Łap nie były dłużne mistrzom aforyzmów i "odpałaly" swojskimi tekstami z życia i na czasie. Józef Karpiuk z Siemiatycz zakończył swoją prezentację słowami: *I wiara w Boga jest diabła warta, jeśli nie jest kolkiem kultury podparta. A więc podpierajmy, może nie padnie ... kultura.*

### Turość Kościelna

Święty Florian, patron strażaków, radował się wielce z obiektu, jaki zbudowali turośnięscy strażacy. Ogromna strażnica została uroczystie otwarta i poświęcona przez ks. biskupa Edwarda Ozorowskiego, w imieniny Jana i Weroniki.

Syreny starej i nowej remizy oznajmiły wysłannikom wojewody i Państwowej Straży Pożarnej w Białymstoku, że obszerne garaże czekają na nowe wozy strażackie. Przynajmniej obecny na uroczystości dyrektor Eugeniusz Bil Jaruzelski wprawdzie wozu nie obiecywał, ale na kulturę wsparcie w złotychkach publicznie zadeklarował.

Dobre i to, chociaż kulturalne gaszenie pożaru na piechotę może spowodować zadyszke floriańskich ochotników.

### Pogorzałki

*Narwianie* marszem weselnym powitali grupę Polonusów z USA, Kanady, Łotwy i Rosji, którzy na Białostocczyźnie przebywali na kursie etnograficznym zorganizowanym przez "Wspólnotę Polską".

W trakcie obrzędowego spotkania w Pogorzałkach z udziałem wójta i proboszcza wyrazilem się o dwóch pasjach naszych rodaków zza oceanu.

Pierwsza - to ustawiczne fotografowanie i podziwianie bocianów, a druga ujawnił jeden z kursantów, Pan Leon. Zygmunt Ciesielski, opiekun grupy, wyszedł z sali GOK-u właśnie z owym Leonem, a za nimi nasz Józef Zyśk. Józef

Zyśk: *Czego Panowie szukacie, może toalety? Na to padła jednoznaczna odpowiedź indagowanych: Nie! Nie! Panie Józku, słuchamy śpiewu jaskółek!*

Proponuję naszym biznesmenom od eksportu: zlikwidować sztuczne nawożenie, zażabić łąki, nakręcić bociany i nagrać na kasety śpiew jaskółek. Zgodnie z prawem autorskim opatentować pomysł, a kasety wyeksportować do USA i Kanady. Żywe bociany i jaskółki niech zostaną w Rzeczpospolitej. Te pierwsze dla podtrzymania legendy o dzieciach, a drugie dla przestrogi, bo to właśnie *powiedziały jaskółki, że do d... spółki.*

## Folwarki Małe

Wypis z książki pamiątkowej Zespołu Śpiewaczego *Folwarczanki*. Prawa i obowiązki członka zespołu artystycznego: **Obowiązki** Członkini zespołu artystycznego ma obowiązek: 1. Kochać wieś i męża rolnika. 2. Z honorem głosić swe pochodzenie chłopskie. 3. Wszędzie głosić kulturę ludową poprzez śpiew. 4. Być oddaną pracy społecznej. **Prawa** Członkini zespołu ma prawo: 1. Mieszkać na wsi. 2. Doić krowy. 3. Śpiewać do woli. 4. Krytykować swoją pracę.

Komentarz zbyteczny. Polecam ten zapis "Samoobronie"!!!

## Gródek

III Festiwal Muzyki Młodej Białorusi *Basowiszcze 92* był imprezą spontaniczną - odbywał się na scenie, wśród młodzieżowej widowni i w okolicznych lasach. Z nich to właśnie podążali "zadymiacze", po wywiezieniu przez policję. Główni organizatorzy z BAS-u (Białoruskie Zrzeszenie Studentów) Barbara Kuczyńska i Aleksander Maksymiuk zaproponowali oryginalną scenografię (podobno maczał w tym pędzel znany artysta plastyk Leon Tarasewicz). Na kolorowej płaszczyźnie sprayem wyrażano swoje poglądy na temat *Basowiszcza*. Malunki i napisy zbaczaly w niektórych przypadkach poza muzykę, ale w sumie trzymały się "ściany" w treści i formie. Jeden tylko wyrażał swoją dezaprobatę do pomysłu stwierdzeniem: *Do d... plakat.*

Chrzest bojowy przeżył Darek Mojsak, który sterował akustycznie wokalistami i grupami rockowymi. Robił to fachowo, chociaż w niektórych momentach potrzebny był tłumacz. Potrzebna też była większa moc. Nasz dynacord wyciąga 1700 W, a muzyka z pogranicza mocnego uderzenia wymaga mocy dwukrotnie większej.

Za rok więcej czadu - na dwa dynakordy!!!

## Kijów i Sewastopol

Zespół Pieśni i Tańca Białostoczczyzny *Kurpie Zielone* odbył tournée artystyczne na Ukrainie i Krymie. W dniach od 22 do 31 lipca br. nasz ansambl gościły zespoły *Zielony Kijów* i *Korabiejniki* z Sewastopola.

Spotkania były spontaniczne, gorące, a nawet mokre. Spragnieni deszczu spotkaliśmy go nad Morzem Czarnym. WOAK-owski jelcz odbył trasę 4285 km, ze średnią prędkością 47 km/godz. Fakt "rekordowego" poruszania się po



drogach Białorusi i Ukrainy wynikał z dziurawej nawierzchni, mgły i "kamieniowego ostrzału drogowego". Odnotowałem kilka trafień w przednią szybę. Szczęśliwym trafem kamazy nie staranowały naszego jelicza. *Kurpiacy* spędzili w podróży blisko 100 godzin, w upale dochodzącym do 40 st.C. Najbardziej przykre wrażenia w podróży sprawiły stada krów na wypalonych łąkach, w żarliwym słońcu, z suchymi wodopojami.

Koncerty w Kijowie i Sewastopolu podobały się publiczności, a szczególnie marynarzom z Floty Czarnomorskiej. To właśnie ich święto zauroczyło nas białością mundurów, feerią ognii sztucznych i reakcją tłumów na wieczorną grę kolorów.

Nasi zajadali się brzoskwiniami, jabłkami i mandarynkami. Mniej strawne były oleiste posiłki, z kaszą gryczaną w roli głównej. Do domu dowieźliśmy sążniste arbuzy i bardziej ekskluzywne napitki z firmówką "SB".

Ważnym momentem wyprawy było spotkanie z Jerzym Kozakiewiczem - chargé d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie. Byliśmy także dwukrotnie na antenie programu I Ukraińskiego Radia. Przewodnikami podróży byli społeczni piloci - Jerzy Burda (jedyne człowiek w krawacie) i Stanisław Sidz. Kierownictwo zespołu stanowili: Andrzej Dyrdał i Elżbieta Ożlańska. Debiutanci za nieprzygotowanie programu chrzestnego zostali przez "starych" obrzuceni pomidorami. W przyszłej podróży zupa pomidorowa gwarantowana.

## Drohiczyn

W drohiczynie króluje mit Daniela Olbrychskiego. Jego wyczyny na koniach są z podziwem komentowane i wspomniane przez mieszkańców spod Zamkowej Góry nad Bugiem. W czasie imprezy pn. "Drohiczyn zaprasza" zorganizowanej przez Urszulę Tomasik przy wydatnej pomocy Izabelli Żmojdy, w rolę Daniela Olbrychskiego starał się wkomponować Krzysztof Ostaszewski. Zaprzyjaźnił się on z Friendem, półkwi 11-letnim angikiem, z rodowodem II klasy. Jego gospodarz Piotr Daciuk udostępnił organizatorom imprezy bryczkę z ogierem, którą jeździła kapela *Kaziuki*, a w siodle kierownik Ostaszewski. Friend tolerował obecność jeźdźca, pozwalał mu nawet na zabiegi kosmetyczne. Przyjaźń Frienda z Krzysztofem była na tyle znamienna, że Piotr Daciuk zgłosił chęć sprzedaży konia wraz z dwoma bryczkami.

Czy dojdzie do transakcji z *Kaziukami* czas pokaże. Pewne jest jedno, że w firmie może dojść do przełomu. Zamiast komputerów w Oficynie powstanie sekcja jeździecka pod wodzą masztalerja Krzysztofa Ostaszewskiego. Owies zasiejemy w ogródku "Pod krechą", a stajnię wynajmiemy w Domu Koniuszego.

Kazimierz Maksymilian Derkowski

## Drohiczyn zaprasza

Cicho i spokojnie toczy się życie w Drohiczynie - 2,5 tysięcznym miasteczku położonym na skraju naszego województwa. Jednak w dniach 21 i 22 sierpnia Drohiczyn wyrwał się z marazmu, a to z powodu szeregu imprez pn. *Drohiczyn zaprasza*. Sprawcą tego, jakże pozytywnego, zamieszania był Miejsko-Gminy Ośrodek Kultury z jego dyrektorką **Urszulą Tomasiłk**. Kiedy przyjechaliśmy w piątek w południe do Drohiczyna, przed domem kultury zgromadzony był spory tłumek - starszych i dzieci. Dorośli mieli przybyć później, po skończonej pracy. Po śródmiejskim placyku przechadzali się członkowie kapeli *Kaziuki* śpiewając i grając popularne melodie na dwóch harmoniach i bębnie. Tym sposobem całe miasteczko zostało powiadomione o rozpoczęciu się dwóch dni powrotu dawnej świetności Drohiczyna.

Drohiczyn już od XI wieku miał charakter miejski. Miasteczko - pięknie rozpościerające się nad Bugiem - leżało kiedyś na głównych szlakach komunikacyjnych. Pozostałości dawnego osadnictwa i przeszłości handlowej Drohiczyna można oglądać w Muzeum Regionalnym. Niedawno Drohiczyn został diecezją. Odgłosy stuku młotków rozlegające się w ciszy nadbużańskiej świadczą o remoncie siedziby biskupa. Duchowieństwo, które żywo włącza się w życie miasteczka, uczestniczyło także w imprezach kulturalnych. W sobotę rano została odprawiona msza św. za żywych i zmarłych drohiczyniaków, po której odbył się koncert w kościele.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury posiada bibliotekę i kino *Daniel* nazwane tak na cześć jednego z jego fundatorów i sławnego drohiczyniaka Daniela Olbrychskiego. Właśnie w sali kinowej odbyła się drohiczynińska promocja albumu innej sławnej drohiczynianki, pierwszej w dziejach miasta Honorowej Obywatelki - **Barbary Wachowicz**. Pisarka, dziennikarka, historyk literatury, fotograf i jak sama mówi - Basia z Podlasia. *Każdy ma swoje miejsce, ojczyznę mojej*



fol. Krzysztof Ostaszewski



fot. Krzysztof Ostaszewski

*duszy jest Podlasie; otwarta jak serce kraina, skąd wyniosłam wszystko co najpiękniejsze, najcenniejsze* - powiedziała Barbara Wachowicz. Choć się tu nie urodziła, do Drohiczyzna przyjeżdża od kilkunastu lat, otacza ją miłość drohiczyńnian i miły sercu krajobraz. Jej album *W ojczyźnie serce me zostało*, poświęcony wędrowce szlakiem Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Orzeszkowej, Reymonta, Żeromskiego i Wańkowicza, na okładce prezentuje fotografię małej podlaskiej kapliczki - wybrała ją ze wszystkich wspaniałych widoków Rzymu, Wilna, Krakowa.

Uroczysty charakter drohiczyńskiego święta podkreśliło także wręczenie dyplomu Honorowego Obywatela Miasta **Zenonowi Skrzypkowskiemu**, pisarzowi, dziennikarzowi, który na łamach ogólnopolskich pism popularyzował Drohiczyzn oraz **Stanisławowi Karolkiewiczowi** za bohaterką walkę w czasie II wojny światowej.

Z relacji, którą przedstawiłam do tej pory, mogliby Państwo wynieść wrażenie, że *Drohiczyzn zaprasza* ograniczył się do samych poważnych i uroczystych momentów. Nic bardziej błędnego. Było to także święto ludyczne, żywe, wesołe, z zawodami strzeleckimi, koncertem orkiestry dętej, występem *Małego Podlasia* - drużyny harcerskiej z Siemiatycz, koncertem gitarowym Marka Chomki, bajką Marii Kownackiej *O Żaczku Szkolaczkę...* w wykonaniu teatryku szkolnego ze Siedzianowa i ogniskiem nad Bugiem, które zgromadziło ponad setkę mieszkańców - od małych dzieci do staruszków. Atmosfera była wspaniała, łącznie z płasami przy płomieniach na tle czarnego rozgwieżdzonego nieba, ale serce mieszkańców podbił zupełnie zespół *Kaziuki*. - *Kaziuki, Kaziuki!* - skandowali mieszkańcy i nie pozwalali zespołowi zakończyć występu. Niestety, nawet najprzyjemniejsze chwile kiedyś przemijają. Wyjeżdżałam z Drohiczyzna unosząc z sobą obraz wspaniałego nadbużańskiego krajobrazu i miłych, serdecznych ludzi.

Iwona Wąsowicz Szczepaniak

## Jarmark w Choroszczy

Takiej niedzieli jak ta 9 sierpnia nie pamiętają w Polsce nawet najstarsi górale. Termometry skoczyły w tym dniu do czterdziestu stopni (i to Celsjusza!) w cieniu. Wreszcie mieliśmy wszyscy okazję odczuć na własnej skórze jak to jest, kiedy *słońce pali, a ziemia idzie w popiół prawie...*

Nie jestem pewna, czy organizatorzy **III Jarmarku Dominikańskiego w Choroszczy** - pracownicy Urzędu Miasta i Gminy oraz Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury - właśnie takiej pogody życzyli sobie na tę imprezę. Niezwykłej bowiem odporności wymagało zrealizowanie wszystkich punktów programu, jaki na tę okoliczność przygotowano. Jeszcze większej - obejrzenie go.

Do Choroszczy zjechały się najróżniejsze zespoły: *Holiday, Dragons Band*, kabaret satyryczny z programem *W tej bidzie inaczej nie idzie*. Nie zabrakło też akcentów folklorystycznych w wykonaniu *Kurpi Zielonych, Narwianek, Klepaczanek* oraz kapeli ludowej z Płonki Kościelnej i *Kaziuków*.

Aby w zabawie mogli wziąć czynny udział także uczestnicy jarmarku, zorganizowano mnóstwo najróżniejszych konkursów - m.in. na najładniejszą opaleniźną, na najdłuższe włosy, na najwyższą postać jarmarku, na najładniejszego zwierzaka ... itd.

Atrakcją programu miał być występ laureatów Wojewódzkiej Mini Listy Przebojów (odbyła się taka niedawno w Brańsku). Niewtajemniczonym należy się w tym miejscu wyjaśnienie. To się robi tak: należy wziąć kasetę z nagraniem jakiegoś popularnego rockmana (może być ewentualnie heavy metal lub coś w tym guście), a na scenie postawić młodocianą osobę ubraną podobnie do wykonawcy właściwego. Teraz trzeba tylko kasetę puścić w ruch, a dziecko już samo będzie wiedziało, co robić dalej. Jest to ostatnio bardzo modna zabawa i podobno niektórzy nawet się przy tym dobrze bawią. Jaki w tym sens? - to osobny temat.

Jarmarki dominikańskie każdemu, kto o nich kiedykolwiek słyszał, kojarzą się przede wszystkim z dużą ilością stoisk, stoliczków, straganów, na których można znaleźć mnóstwo różnych różności. W Choroszczy jednak nie można było. Do kupienia były jedynie książki, wydawnictwa Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury, kilkanaście doniczek z roślinnością ozdobną oraz tzw. asortyment odpustowy wyłożony na jednym (!) straganie. Trochę mało, chociaż i tym, co było, pies z kulawą nogą się nie interesował. Dużym wzięciem cieszyło się jedynie piwo ciepłe jak zupa i rozmaślone lody.

Że też nikt o salmonelli nie pomyślał i zamiast tych lodów nie kupił ... ot, choćby BIK-u?

Anna Kowalska

## Kultura i samorząd

20 sierpnia w Klubie Działalności Teatralnych Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku miało miejsce spotkanie **Komisji Oświaty i Kultury Sejmiku Samorządowego** z pracownikami upowszechniania kultury województwa białostockiego. Komisja Kultury, powstała w połowie kwietnia tego roku, chciała zapoznać się z problemami i zagrożeniami, które niesie nowa - zarówno dla samorządów jak i kultury - sytuacja.

Dyrektor Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego **Eugeniusz Bil-Jaruzelski** nakreślił zmiany, jakie w ostatnich latach zaszły w finansowaniu kultury. Do 91 roku działał Fundusz Rozwoju Kultury, który finansował placówki upowszechniania kultury. Podział Funduszu



*fol.PETE*

następował w Warszawie. Od 92 r, zgodnie z ustawą, samorząd terytorialny stał się właścicielem placówek terenowych i to on przyznaje fundusze na działalność kulturalną. Co prawda ustawa mówi także o tym, że prowadzenie działalności kulturalnej jest obowiązkowe, ale nie mówi, jaki procent funduszu gminy ma być przeznaczony na kulturę. Stąd, szczególnie w uboższych gminach, sprawy kultury spychane są na ostatnie miejsce, biorąc pod uwagę także to, że na Białostocczyźnie nie ma wielkich tradycji kulturowych. Dlatego tak ważne jest, aby wszyscy sprzymierzeńcy kultury - komisje kultury istniejące przy radach, Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury i pracownicy ośrodków gminnych - tworzyły lobby, mogące wspierać poczynania w dziedzinie animacji lokalnej kultury.

Dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury **Kazimierz Derkowski** przedstawił te obszary, w których możliwa i pożądana byłaby współpraca WOAK z Komisją: obrona przed likwidacją placówek w terenie, partnerowanie w dziedzinie artystycznego ruchu amatorskiego, rola rozjemcy w kwestiach konfliktowych, poparcie w sprawie konsultacji przez kierownictwo WOAK

nowo mianowanych dyrektorów samorządowych placówek kulturalnych, wystąpienie z inicjatywą spotkania przedstawicieli towarzystw lokalnych i regionalnych.

Przewodnicząca komisji - **Elżbieta Ambrosiewicz** stwierdziła, że Komisja istnieje od niedawna i chciałaby włączyć się w problemy kultury, w związku z tym zwróciła się do dyrektorów ośrodków gminnych z prośbą o podzielenie się swoimi doświadczeniami. Głosy szefów placówek gminnych - **Krystyny Andrzejewskiej** (Sokółka), **Róży Nosorowskiej** (Zabłudów), **Józefa Steblin-Kamińskiego** (Choroszcz), **Stanisława Kujawiaka** (Białowieża) i **Antoniego Szalkowskiego** (Dobrzyniewo) brzmiały dość optymistycznie. Współpraca z władzami jest poprawna, a czasami bardzo dobra. Szczególnie dużo słów uznania padło pod adresem **Jana Leończuka** - przewodniczącego rady w gminie Zabłudów. Dzięki niemu żadna placówka w gminie nie uległa likwidacji. Wręcz przeciwnie - po rozwiązaniu Spółdzielni Usług Rolniczych wielki biurowiec zostanie zaadoptowany na Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury. Zamiłowania i troska przewodniczącego przyczyniły się też



fot. PETE

do powstania pisma *Z Zabłudowskiej ziemi* i dobrej pracy Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Zabłudowskiej - prowadzącego dokumentację historyczną, budzącego patriotyzm lokalny.

W Choroszczy, po latach marazmu, kultura zaczyna się liczyć, także finansowo, dzięki przychylnemu stosunkowi burmistrza. GOK dostał nowe pomieszczenia, otwarto księgarnię, prężnie działa Towarzystwo Przyjaciół Choroszczy.

Antoni Szalkowski stwierdził, że nigdy nie działo mu się tak dobrze pod względem finansowym jak w tym roku - zakupił instrumenty muzyczne i rozpoczął remonty GOK-u i domu kultury w Dobrzyniewie.

Rzadko się zdarza, aby na spotkaniu poświęconym sprawom kultury padło tyle optymistycznych stwierdzeń i faktów je potwierdzających. Ale nie jest to cała prawda o kulturze. Potwierdziły to słowa Róży Nosorowskiej - realia nie są takie piękne. Aby Komisja Kultury mogła poznać także drugą stronę medalu, postanowiono spotkać się ponownie.

**Iwona Wąsowicz Szczepaniak**

## Deszcz zamiast sianokosów

W pierwszą niedzielę sierpnia Białystok odwiedzili szczególnie goście. Z małej wioski Kiebingen, położonej w południowo-zachodnich Niemczech, przybył do nas Chór im. św. Pawła *Pauluschor* oraz Zespół Ludowy *Neckertaler*.

Chór im. św. Pawła został założony w 1959 r. przez Karola Rupp'a - ówczesnego proboszcza z Kiebingen - jako schola chóralna. Powołano ją głównie po to, aby pielęgnować śpiewy gregoriańskie i uświetniać uroczystości kościelne. Był to wielogłosowy chór chłopięcy. W latach siedemdziesiątych wyraźnie zmniejszył się napływ chłopców, ksiądz Rupp zdecydował się więc na przyjęcie do chóru dziewcząt. Obecnie *Pauluschor* skupia 150 członków (Kiebingen liczy 1750 mieszkańców!).

Dzięki swoim osiągnięciom chór jest dobrze znany nie tylko w Niemczech. Występował m.in. w Loreto we Włoszech, Rzymie, Wiedniu, Londynie i w Normandii.

Korzenie zespołu *Neckertaler* - co znaczy: mieszkańcy doliny Nekar - sięgają 1936 r., kiedy to pod przewodnictwem Bonifatiusa Schmidta zebrali się najgorliwsi miłośnicy tradycji swoich dziadów. Postanowili wyciągnąć z kufrów zapomniane już prawie i mocno przykurzone stroje ludowe i 1 maja 1936 r. po raz pierwszy zaprezentowali je publiczności. Zachwyty mieszkańców gminy spowodował, że wtedy właśnie powstał w Kiebingen zespół ludowy, który zdołał nawet przetrwać okres II wojny światowej. W 1950 r. bowiem zespół wznowił swoją działalność i już po dwóch latach pracy można było obejrzeć pierwsze powojenne występy.

Dwanaście lat temu zespół zbudował własny dom ludowy, w którym teraz ćwiczy tańce, prowadzi próby sztuk teatralnych i przechowuje swój sztandar, poświęcony w 1964 r. Na sztandarze, towarzyszącym zawsze zespołowi w czasie jego podróży, można odczytać napis:

*Kochajcie ziemię ojczystą  
- szanujcie strój ludowy.*

Na występy w Białymstoku zespół przygotował tańce ludowe ze wszystkich regionów Niemiec. W programie chóru zaś znalazły się utwory sakralne, madrygaly, pieśni ludowe z obszaru Niemiec, a także współczesne songi.



fol. PETE



Wszystko zapowiadało się więc bardzo obiecująco, zwłaszcza, że wakacje to raczej martwy sezon w kulturze. Być może dlatego na godzinę 17 do Zwierzynca, gdzie miały się odbywać występy niemieckich gości, przybyło naprawdę dużo białostoczan. Niestety, akurat w chwili, kiedy na scenie prezentowano taniec przedstawiający sianokosy (a może właśnie dlatego?) - otwarty się niebiosa i ulewnym deszczem zalaly i scenę, i oba zespoły, i licznie zgromadzoną publikę. No i skończyły się sianokosy, a z nimi występy zespołów z Kiebingen, które luksusowymi autokarami odjechały w dalszą drogę - na tournée po Litwie, Łotwie i Białorusi.

Anna Kowalska

fot.PETE

## Co słyszeć w gminie Kleszczele

Konkurs na stanowisko dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Kleszczelach nie został rozstrzygnięty. Zarząd Gminy po raz drugi ogłosił konkurs na to stanowisko.

W dniach 26-28 czerwca gościł w Dobrowodzie 35-osobowy zespół ludowy *Rukawiczki* z Obuchowa k/Grodna. Odbyły się dwa koncerty: w Kleszczelach przy znikomej publiczności i w Dobrowodzie przy licznej publiczności i ciepłym przyjęciu. 4 lipca br. na zaproszenie Centralnego Domu Kultury w Obuchowie *Lubaszki* z Dobrowody pojedą do Obuchowa na imprezę Nocy Świętojańskiej. (mk)



W Białymstoku pojawiły się plotki, iż poseł Włodzimierz Cimoszewicz zamierza kupić jeden z białostockich dzienników. W grę wchodzi w tym przypadku także kapitał krakowski, który będzie współnikiem przedsięwzięcia. Nasz informator utrzymuje, że najlepszy dziennikarz *Twojej Gazety Tygodniowej* red. Paweł Lubelczyk miał powiedzieć, że na razie zakup większości udziałów nie wchodzi w grę ponieważ jak dotąd *Twoja Gazeta Tygodniowa* ma niższy nakład niż ilość głosów oddanych na Włodzimierza Cimoszewicza w trzech województwach, a są to jej potencjalni czytelnicy.

Spójrzmy na fakty. Kilku dziennikarzy zatrudnionych w innych redakcjach współpracuje z *Twoją Gazetą*. Wprawdzie Marek Grześkiewicz, który wziął w *Gazecie Współczesnej* urlop bezpłatny aby popracować w *Twojej Gazecie* wrócił do swojej macierzystej redakcji, to jednak są we wszystkich redakcjach chętni do współpracy z *Gazetą Tygodniową*. Nazwiska znamy, ale nie podamy.

W jednym z białostockich dzienników sekretarz redakcji i jego zastępca należą do Unii Pracy, a więc partii współwłaścicielowi *Gazety Tygodniowej* bliskiej ideowo. Nic nie wskazuje na to aby plotkarze mieli rację, ale nie ma dymu bez ognia.

Autor listu do redakcji informuje nas, że Jerzy Urban zamierza kupić w Grodnie niepotrzebne już urządzenia do zagluszania *Wolnej Europy*. Posłużą one do nadawania radiowych audycji pod redakcją Jerzego Urbana. Nowe ulokowane za granicą radio obejmie swoim zasięgiem znaczną część Polski.

Wiadomość dotarła do nas przed zamknięciem numeru, w związku z tym nie zdołaliśmy się dodzwonić do redakcji tygodnika *Nie*. Do sprawy przyjdzie pewnie powrócić.

Pan Czesiek Tarasiewicz z ulicy Młynowej ma kolegę na Bojarach, niejakiego Polikarpa Mościche. Ten ostatni wykazał się znakomitą znajomością gwary białostocko-wileńskiej i zaimponował tym jednocześnie redaktorowi z *Kuriera Porannego*. Pewien stary białostoczaniek utrzymuje, że widział ich razem na piwie.

Blyskotliwy pisarz napoleoński Waldemar Łysiak zmienił zainteresowania i napisał książkę pt. *Najlepszy*, w której pomówił rzekomo Adama Michnika o "współpracę".

Prezes białostockich literatów Janusz Niczyporowicz zdobył nagrodę w konkursie ogłoszonym przez *Gazetę Wyborczą*. W trakcie uroczystego wręczenia Niczyporowicz pochleptując zimny szampan zamiast o kobietach rozmawiał z Michnikiem o polityce do zmęczenia. Po powrocie do Białegostoku napisał felieton. Twierdzi w nim, że Michnik użyje (*Łysiaka przyp. red.*) zamiast kompostu na którym wyrosną dziwne nagozależkowe kwiatki zwane *pieszczotliwie łysiaczkami*.

Można rzeczowo, ale w Białymstoku najlepiej "p o m a t u s z k i e".

Waldemar Fledorowicz

Czymże jest ta ziemia, położona na styku kilku płyt tektonicznych: narodów, kultur, religii, zwyczajów, języków i losów, które ją w okrutny sposób doświadczyły? Czymże jest poezja wyrastająca z tego gruntu, poddana innemu ciśnieniu, niżli by chcieli naprawiać tę ziemię i tę literaturę? Z zewnątrz patrząc, wciąż na niej piętno Polski B, ze stereotypami waleśających się żubrów i cepeliowskich maskotek zmieszanych z góralszczyzną. Czyżby szlabany postawione ileś lat temu zniszczyły jej obraz nieskazitelny, podzieliły ludzi, zasiały niewiarę i zawiść, stworzyły jeszcze jedną pęczniejącą od nieporozumień więź Babel?

A jednak zostało w tym alchemicznym tyglu coś, co pozwala ufać, że życie na tej ziemi ma sens, że człowiek tu zrodzony potrafi inaczej patrzeć, inaczej żyć, inaczej tworzyć, inaczej myśleć i inaczej umierać. Istnieje wyraźnie zaznaczone piętno tej ziemi pomimo zakłóceń i blizn, pomimo wspólnych bólów i nieporozumień. I gdybym tylko poruszał się w obszarze literatury, gdybym wniknął głębiej w wersy prozy poetyckiej Sokrata Janowicza, gdybym zajrzał w napęczniałe od treści słowa poetyckie, gdybym zanurzył się w wór i powiew tej ziemi bijący z wierszy Jana Czykwina, gdyby przyjrzeć się uważniej metafizycznym strofom Michała Szachowicza, szczerem jak chleb - odnalazłbym ten niepowtarzalny klimat tej ziemi i ludzi tu mieszkających.

Na tej ziemi jest jeszcze słowo prawdziwe, utajone, nieśmiałe swoim bogactwem doświadczeń. Słowo wybaczące.

Zajrzyjmy zatem do prozy Sokrata Janowicza. Łatwo w niej dostrzec krynice dzieciństwa z jej niepodważalnymi prawami danymi przez Boga i naturę. W tych dziewiczych ostępach dzieciństwa odnajduje autor pierwsze słowo i swoją wrażliwość, tu właśnie, w swojej małej ojczyźnie, przez którą przewalały się hordy nieszczęść; odradzał się ład, w tym Kosmosie człowiek trwał ze swoją dobrocią, a jeżeli wylaamywał się z prawd odwiecznych, bywał napiętnowany. Wielu bohaterów Janowicza porzuca swoją ziemię, zrywa pępownię swojego losu, wtapia się w miasto i ... staje się obrzydliwą karykaturą człowieka, pozbawioną swoich korzeni, wtopioną w bylejakosć i blichr pozorny wielkowiejskości. Czymże jest ten klimat urokliwy, wilgotnego listowia, poranków osnutych czarodziejskimi mgłami?

Sądzę, że pisarstwo tkwiące w tej ziemi wyrasta jak gdyby z franciszkańskiego zauroczenia, z franciszkańskiej wiary w człowieka, w jego serce, w jego dobroć, w jego miejsce uświęcone grobami, co wyraźnie uwidacznia się w poezji i prozie Michała Szachowicza. I tu rodzi się klimat niepowtarzalności, tej uchwyconej inności, wzbogaconej językiem otwartym na wychwytywanie doznań dawno już ujętych w kanoniczne zasady językowe, zamkniętych, zdawałoby się, kłamrą językowych norm. Wytłumuje się z tegoż stanu rozhušana i falująca barwą i znaczeniami, podejrzewam nie zawsze uświadomionymi przez autora, proza Mikołaja Samojlika. To właśnie, jak sądzę, jest dar z którego mogą korzystać ludzie zrodzeni na tej ziemi. Dar wyczuwania podskórnych niejako odwiecznych rytmów. Ci, którzy nie dali się zwieść eksperymentom literackim, często nieświadomie stawiają te same pytania. A może dzieje się nieco inaczej, może pytania drażą ich wrażliwe wnętrza, sumienia zagrożone cywilizacyjnym pędem. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Jedno jest pewne - ta ziemia tajemnicza swoim bogactwem objawia swoje piękno, swoją dobroć i swoje trwanie. Ileż wspomnień zapisał nieżyjący już Józef Rybiński na kartach dyalogii *Słońce na miedzy*. Ileż mrocznego spostrzegania, oczyma dziecka rejestrowanego, dziecka pozbawionego domu i dzieciństwa, pomieścił w swoim *Sciemisku* Bazyli Pietruczuk. Ileż niepokojów, pytań odwiecznych, a zarazem postawionych jak gdyby po raz pierwszy pozostało we wspomnialych wierszach Wiesława Kazaneckiego? Jest w poezji Kazaneckiego miasto, miasto tygiel, a jednocześnie miasto wieśniacze, zasadzone na grobach cmentarzy żydowskich, protestanckich. Piętrzą się warstwy trwania ludzkiego, a odkrywane jak warstwy archeologicznej Troi - wywołują w poecie pytania odwieczne.

Czymże jest ta ziemia, pozornie upodabniająca się do innych, a jednocześnie odmienna, niepowtarzalna w swoim kolorycie? Wierzę, że o jej odmienności decydują ludzie, ich dobroć, lęk - ich ludzkie odczuwanie świata i ziemi, tej najmniejszej, na której przyszło im żyć. I trwać w odwiecznym rytmie. Bo kto ją zdradza - gubi się w cywilizacyjnym pędzie, w pogoni i ucieczce zarazem, w stronę samouniceśnienia.

I choć z oddali dociera rechot szyszczący z tej ziemi wyludniającej się, biednej, umierającej - ale umierającej wśród swoich. Ziemi wciąż pełnej ludzkiej dumy i ludzkiej refleksji.

Jan Leończuk

# ŻYCIOWA POTRZEBA, A NIE SNOBIZM

Skończyły się wakacje. Odpoczywamy po nich, bo były zbyt upalne. Żyjąc w umiarkowanej strefie klimatycznej zawsze będziemy niezadowoleni z mroźnej zimy czy gorącego lata. Ale nie o tym chciałem pisać.

W czasie urlopu podróżowałem wiele po kraju. Interesowały mnie zachodzące wszędzie zmiany. Przemierzając Polskę nigdy dotąd nie spotkałem tylu cudzoziemców w naszych pociągach i to przede wszystkim młodych ludzi z Europy Zachodniej. Cóż, interesuje ich kraj, w którym nie tak dawno jeszcze rządili komuniści. Ciekawi są, co się u nas obecnie dzieje. W czasie podróży dochodziło z nimi często do nieporozumień. Młodzi, jak to młodzi, nie zwracali należytej uwagi, do jakich wsiadają pociągów myląc wiele razy pośpieszne z osobowymi; nie orientowali się, na jakiej stacji należy się przesiąść, aby dojechać do celu, lub znowu kupowali zniżkowe bilety, okazując przy kontroli dokumenty, które nie są u nas honorowane.

Może nie byłoby przy tym tyle zamieszania, żebyśmy choć pobieżnie znali któryś z zachodnich języków. Dotyczyło to zarówno pasażerów, jak i obsługi konduktorskiej. Owszem, w końcu ktoś się zawsze znalazł, kto potrafił się z nimi porozumieć, lecz nie jest to jeszcze powszechne zjawisko. Mieliśmy nawet do nich trochę żalu, że nie racyli przed podróżą do Polski poznać nieco nasz język, co przecież nie zwalnia nas z obowiązku nauki języków obcych. A z tym bywało u nas różnie. Niedługo nie przykładaliśmy do tego należytej uwagi. Tuż po wojnie jedynym językiem obcym, którego musieliśmy się uczyć, był rosyjski; po październikowych przemianach zaczęliśmy się uczyć języków zachodnich. Pamiętam, że w województwach położonych nad Odrą dużą popularność zyskał język niemiecki. Uczyliśmy się także angielskiego i francuskiego, jak również włoskiego i hiszpańskiego. Na te dwa ostatnie moda przychodziła i odchodziła. Na krótko wzrosło zainteresowanie nawet językiem węgierskim. Podobnie było jakiś czas z polskim na Węgrzech. Goszcząca w zeszłym roku w Białymstoku Ibolya Takacs - polonistka z Uniwersytetu w Debreczynie - stwierdziła, że ów zdrowy pęd do wzajemnego poznania się spowodował u niej chęć podjęcia studiów polonistycznych.

Nie możemy zatem dziś narzekać, że nie mieliśmy przedtem możliwości uczenia się języków obcych. Podchodziliśmy jednak do tego bez entuzjazmu, bowiem ciągle od świata odgradzała nas owa "żelazna kurtyna" i nie wierzyliśmy, że jeszcze za naszego życia zostanie zerwana. Stąd też ucząc się któregoś z języków zachodnich pozbawieni byliśmy praktycznej ich znajomości. Nie tak dużo osób mogło wędrować na zachód, a i lektorzy nie zawsze stali na należyłym poziomie. W innej sytuacji były jedynie osoby uczące się niemieckiego, gdyż zawsze była możliwość pogłębienia go w NRD. Wielu z nas uważało, że nauka języków obcych to strata czasu i pieniędzy, bo i tak nikt nie zaprosi nas do Londynu, Paryża czy Nowego Jorku. Traktowano nawet uczęszczanie na kursy języków obcych jako przejaw snobizmu. Na szczęście z biegiem czasu zaczęto o tym myśleć inaczej, odczuwając coraz większą potrzebę poznania świata. I oto niespodziewanie, będąc na to zupełnie nieprzygotowani, staliśmy się jego obywatelami. Z tego powodu ciągle jeszcze nie możemy ochłonąć z wrażenia, próbujemy odnaleźć się w nowej dla nas rzeczywistości. A życie płynie bardzo szybko, wymaga od nas poświęceń.

I co tu począć? Oczywiście zacząć się uczyć języków obcych. Bo cóż to za Obywatel Świata, który zna tylko język rosyjski? A i na ten język musimy dziś spojrzeć inaczej, bez przymusu, potraktować go jako równorzędny wśród innych europejskich. Ale głównie bierzmy się za angielski, aby świat był dla nas otwarty szeroko. Uczmy się go pilnie, tak abyśmy już za rok mogli nim trochę produkować, czego Państwu i sobie życzę.

Obserwator

## Jednak ryk niedźwiadka

Ci wszyscy, którzy narzekają na białostocką pustynię kulturalną, mieli ostatnio okazję pójść na koncert najwybitniejszego polskiego jazzmana, znanego w Stanach Zjednoczonych pianisty **Adama Makowicza**. I nie poszli. Jak poinformowała mnie agencja organizująca ów koncert w sali Państwowej Filharmonii, do ostatniej niemalże chwili sprzedano zaledwie 38 biletów. Fakt, że kosztowały one 120 tysięcy, ale musimy się przyzwyczaić, że za rzeczy niezwykłe płaci się też niezwykalnie, to znaczy trochę więcej niż za wstęp na *Miss Podlasia* czy koncert *Czerwonych Gitar*. Koncert oczywiście został odwołany, bowiem - mimo sponsoringu dodatkowego - organizator nie był w stanie opłacić honorariów tria Makowicza.

Kilkanaście dni wcześniej z tych samych powodów nie odbył się spektakl *Prostyutki* reżyserowany przez autora sztuki czyli pana Przewięciewa, z udziałem najwybitniejszych polskich aktorów średniego pokolenia. Sprzedano zaledwie 50 biletów po 60 tysięcy, a minimum wynosiło 200 sztuk.

Te dwa zdarzenia - gdy mogło chodzić o wydarzenia - odbierają nam prawo domagania się, by nas w Polsce traktowano normalnie, to znaczy nie jak pustynię kulturalną, prowincjonalne miasteczko, w którym czasami jeszcze daje się usłyszeć ryk niedźwiadzia na ulicach. Prawdę mówiąc, odbiera ten fakt argument tym działaczom i publicystom, którzy domagają się od państwa kultywowania kultury i sztuki, wspomagania jakiegokolwiek działalności menadżerskiej, troszczenia się o sublimację naszych mentalności. Jeżeli bowiem z jednej strony w ćwierćmilionowym mieście nie ma dwustu chętnych wysłuchania Makowicza i tyluż znęconych skandalizującym spektaklem z drugiej, to rzeczywiście zasługujemy tylko na recitale Janusza Laskowskiego i imprezy typu *Miss Podlasia*.

Nie bez winy pozostają tu częściowo urzędnicy od podziału kasy na kulturę. Po kilkadziesiąt milionów wydaje się na byle chałturę czy akademię ku czci, podczas gdy te środki można przeznaczyć na cel zbożniejszy, to znaczy na uniknięcie kompromitacji.

Jacek Grün

Gdyby zapytać Amerykanina ile wynosi przeciętna płaca w pięciu podstawowych dziedzinach gospodarki uspołecznionej, nie wiedziałby co to jest gospodarka uspołeczniona. Zaś sam pomysł dodania dochodów milionera i sprzątaczkę i podzielenia przez dwa uznalby, delikatnie mówiąc, za dziwaczny. Trudno byłoby mu również wytłumaczyć, dlaczego hutnik lub górnik ma być lepszy od faceta od komputerów. Huty i kopalnie przecież się zamyka.

Przeciętna płaca, uznana w realnym socjaliźmie za miarę wszechrzeczy, miała jedną cechę. Niewiele różniła się od minimum socjalnego.

Od czego zależy płaca w resorcie kultury i sztuki? Od przeciętnej. Każdy powinien zarabiać powyżej przeciętnej. Kto w takim razie będzie pod kreską, bo ktoś być musi, żeby przeciętna istniała? Bibliotekarka użyje argumentu, że posiada wyższe wykształcenie. Muzyk, że na zachodzie zarobiłby więcej, kierownik, że jest przecież kierownikiem, kadrowa, że jest drugą osobą zaraz po dyrektorze i przekonana każdego pracownika, że to właśnie ona załatwiła mu jakieś pieniądze, które i bez jej udziału pracownik dostałby i że to ona strzeże ładu i porządku w instytucji.

Zmieniają się ustroje, czasy i ludzie; najtrudniej zmienić jednak jakąś przypiętą niegdyś protezę umysłową, zwłaszcza jeżeli od niej zależą zarobki. Budżetówka, a więc i resort kultury i sztuki otrzymuje podwyżki. Otrzymuje je znowu w sytuacji, gdy coś trzeba przestawić z głowy na nogi. Budżetówka, a więc nauczyciele, lekarze, zarabiali przez ostatnie miesiące tyle, że wstyd się przyznać. Kolejny rząd postanowił krzywdy wyrównać, tyle że znowu posłużył się przeciętną. Skutek był taki, że wyrównanie wynosi coś około miliona na pracownika.

Jeżeli nauczyciel dostaje milion, dlaczego górnik miałby otrzymać mniej? Podniosła się kolejna fala roszczeń i strajków. Czasy, gdy wszyscy biedowali w milczeniu, wierząc, że kraj uda się szybko zreformować, idą w niepamięć. Ludzie widzą afery i niesprawiedliwość i stwierdzają, że nadszedł znowu czas rwactwa i łokciowania.

Każdy, kto stwierdziłby, że zarabia za dużo, powinien być uznany za wariata. Czy kulturę i sztukę i zarobki w niej można mierzyć przeciętną? Jeżeli tak, to jaką ma ona rację bytu?

ZET

# Drodzy videomani!

Witam serdecznie po tegorocznych upalnych wakacjach. Mam nadzieję, że wypoczęliście Państwo znakomicie. Nadchodzące długie, jesienne wieczory sprawią, że więcej czasu spędzać będziemy w domowym zaciszu, a co za tym idzie - przed małym ekranem. Zapraszam więc wszystkich czytelników STYK-u do zapoznania się z naszymi propozycjami filmowymi.

## Zdradzeni

Film jakich niewiele jest w wypożyczalniach. Akcja rozgrywa się w małym miasteczku na południu Stanów Zjednoczonych. Życie toczy się tam spokojnym, jednostajnym rytmem. Kate Philips przybywa na prowincję, aby najać się do prac sezonowych. Poznaje samotnie wychowującego dzieci Gary Simmonsa. Między dwojgiem dojrzałych już osób nawiązuje się uczucie. Wszystko układa się wspaniale do czasu, kiedy Gary zabierze Kate na polowanie. Ale nie będzie to polowanie na zwierzęta. Ofiarami mają być czarni mieszkańcy osady. Okazuje się, że w miasteczku istnieje Ku-Klux-Klan, a Kate nie jest tylko sezonowym pracownikiem. To wytrawna agentka FBI. Akcja potoczy się teraz bardzo szybko. Polecam Państwu ten świetny film sensacyjno-obyczajowy. Role głównych bohaterów kreują znakomici aktorzy **Tom Berenger** i **Debra Winger**. Reżyserem *Zdradzonych* jest twórca wielu głośnych filmów - **Costa Gavras**.

## Osaczona

Pragnę zaproponować Państwu film w reżyserii **Ridleya Scotta**, twórcy tak znanych dzieł jak *Thelma i Louise* czy *Blade Runner*. Bohaterami opowieści utrzymane w konwencji thrillera, są: Mike Keegan - przystojny policjant z Queens oraz piękna, bardzo bogata Claire Gregory. Claire będąc na przyjęciu przez przypadek staje się jedynym świadkiem morderstwa. Zbrodnia dokonana się na jej oczach, a morderca zapamiętał twarz nieznaną. Do czasu procesu piękna kobieta musi być ukrywana. Potrzebna jej jest również stała ochrona. Osobą, która ma się opiekować Claire jest Mike. Czy mordercy uda się dotrzeć do jedynego świadka? Na to i inne pytania znajdziecie Państwo odpowiadając oglądając *Osaczoną*, znakomity dreszczowiec z wątkiem miłosnym. W rolach głównych występują: **Tom Berenger** i **Mimi Rogers**.

## Po północy

Film kryminalny, wyprodukowany w 1991 roku, stosunkowo szybko znalazł się na półkach polskich wypożyczalni. Jest to bardzo sprawnie zrealizowana opowieść o Benie Jordanie, który odsiedział 15 lat w więzieniu za morderstwo swojej żony. Za dobre sprawowanie Ben zostaje przedwcześnie zwolniony. Jego resocjalizacją ma się zająć piękna pani kurator - Laura Mathews. Główna bohaterka zaczyna interesować się osobą swojego podopiecznego. Laura poznając coraz bliżej psychikę Bena podejrzewa, że został on niesłusznie oskarżony i osadzony. Jaki będzie finał tego przejmującego filmu przekonacie się Państwo sami wypożyczając kasotę z filmem *Po północy*. Świetne role zagraли: **Natasha Richardson** oraz **Rutger Hauer**, który stworzył chyba najlepszą kreację od czasów pamiętnej *Autostopowicza*.

Życzę Państwu wielu emocji podczas oglądania propozycji filmowych Styk-u.  
opracował **Krzysztof Derkowski**

## KOMPAKTOWISKO

Wszechmocne piractwo fonograficzne, które zalewa nasz rynek powodując bezradną wściekłość zagranicznych producentów, musi w końcu znaleźć rozwiązanie prawne. Związane to zapewne będzie ze stowarzyszeniem Polski z EWG od 1 stycznia przyszłego roku.

Dzisiaj natomiast mamy w Białymstoku jedyny sklep muzyczny z kasetami wydawanymi w Polsce legalnie, na podstawie licencji. Jest to **Studio Digital** przy ul. Lipowej 6 na I piętrze. Jak wiadomo najwięcej licencji na amerykańskie i angielskie płyty mają w tej chwili *Polskie Nagrania*, a popularność magnetofonów kasetowych - w tym walkmanów - powoduje, że wraz z płytą na rynku ukazuje się firmowa kaseeta. Czasem także płyta CD, chociaż należy to do rzadkości.

Tak więc w **Studio Digital** można kupić to wszystko, co ukazało się na naszym rynku legalnie, w tym także dziesiątki kaset wręcz unikalnych i niedostępnych w innych białostockich sklepach. Jest tu 9 kaset Jacka Janczarskiego i kilka Gintrowskiego, dwuczęściowy zestaw zespołu *Pod Budą* i osobno piosenki Andrzeja Sikorowskiego. Miłośnicy ballad żeglarskich mogą znaleźć tu kasety z serii *Szanty*. Jest nawet kaseeta znanego w Białymstoku Marka Gałązki z Olecka, o której nie mieliśmy pojęcia, że się ukazała. Olecka grupa *Po drodze* wielokrotnie występowała w Białymstoku, a sam Marek Gałązka swego czasu popularyzował ballady Stachury.

Olbrzymia kolekcja kaset z młodym, polskim rockiem z pewnością zadowoli najwybredniejszych, bowiem kasety nagrali tacy wykonawcy, o których Mr CD nigdy nawet nie słyszał. Kasety są nieco droższe niż na bazarach, ale po pierwsze - wydawca gwarantuje ich jakość, po drugie - czeka nas to powszechnie, gdy Polska będzie musiała już wkrótce kupować licencję na każdą kasetę czy płytę.

Jeśli chodzi o compacty, to **Studio Digital** oferuje zestaw płyt compactowych z muzyką poważną, jakiego nie znajdzie się w żadnym, specjalistycznym nawet sklepie warszawskim. Są tu zarówno poszczególne tytuły jak i wielopłytkowe zestawy oper i wszystkich kompozycji danego autora.

W muzyce lekkiej też mamy olbrzymi wybór jazzu, rocka, muzyki pop, jest trochę folkloru i najwykleszej muzyki rozrywkowej zwanej też taneczną. Z tego zbioru wybrałem dzisiaj kilka płyt - ceny 185 - 225 tys. zł - wartych polecenia.

### SISTERS OF MERCY: SOME GIRLS WANDER BY MISTAKE.

Tego zespołu nie trzeba chyba specjalnie polecać znawcom przedmiotu, a ta płyta jest najnowszą jego propozycją. Jak czytamy w *Encyklopedii Rocka* Wiesława Weissa: *O charakterze twórczości The Sisters of Mercy zdecydowały piosenki o fatalistycznej wymowie, śpiewane przez Eldritch'a z profetycznym uniesieniem. Ich teksty dotyczyły zarówno tragicznej miłości, jak i groźby nowego*

*potopu*. I ta płyta niczym nie odróżnia się od pozostałych, może jest tylko lepiej technicznie nagrana, ale to już wymóg XXI wieku. Niezwykle trudno jest tłumaczyć idiomatyczne zwroty w tytułach piosenek, ale zaryzykuję tym razem tłumacząc tytuł płyty jako: *Dziewczęta ucą się na błędach*.

#### **CURE: WISH**

Kolejna propozycja bardzo popularnej w Polsce brytyjskiej grupy, która najpierw dała się poznać z fantastycznych fryzur i makijaży (jak niegdyś grupa *Kiss*, dzisiaj wznowiająca występy już bez estradowej błazenady), a potem dopiero z muzyki. Na płycie jest 12 utworów, które specjalnie nie różnią się od dotychczasowych osiągnięć zespołu. A jak pamiętamy, najpierw były to lekkie, proste piosenki dla młodzieży, potem utwory trochę ambitniejsze i znowu prościutkie. *Wish* stara się jakby pogodzić jednych i drugich zwolenników zespołu. Oczywiście dla fanatyków *Cure* jest to album, którego nie może zabraknąć w kolekcji.

#### **AL DIMEOLA, JOHN McLAUGHLIN, PACO DeLUCIA: FRIDAY NIGHT IN SAN FRANCISCO. LIVE 1981.**

Płyta, która została nagrana 11 lat temu, nadal cieszy się wielką popularnością, a wznowiana przez różne firmy ciągle znajduje nabywców. Oto trzech wielkich mistrzów gitary elektrycznej ale przede wszystkim akustycznej, gra wielki mecz. Jest to płyta, której można słuchać tysiąc razy i za każdym odkryje się coś nowego dla siebie. Niewiarygodna technika muzyków czyni z tego koncertu coś na wzór hiszpańskiej *corridy*, w której jeden podmiot stara się dogonić i przegonić drugi podmiot. A hiszpańszczyzna jest tym, co wyznacza kierunek muzyce tych trzech gigantów jazzu i rocka.

#### **CHICK COREA: AKOUSTIC BAND. 1989.**

Jedna z najwybitniejszych płyt współczesnego jazzu. Chick Corea wraz z Johnem Patitucci (bas) i Dave Wecklem (perkusja) grają tu akustycznie 10 standardów jazzowych, wśród których najpopularniejsze to: *Bessie's Blues*, *Sophisticated Lady*, *Autumn Leaves* czy *Spain*. Tu również spotykamy się z genialną techniką wszystkich instrumentalistów, ale także z olbrzymią wyobraźnią improwizacyjną Corei. Jak wiadomo leader przez dłuższy czas zajmował się jazzem elektrycznym, należy - obok Milesa Davisa - do twórców jazz-rocka, ale na szczęście dla jazzu i słuchaczy, często wraca do jego klasycystycznej formuły. Płyta nie tylko dla znawców, ale także dla tych wszystkich, którzy lubią kolyszący, rytmicznie wybijany styl w tej muzyce czyli mainstream. Chociaż z tym równym rytmem na płycie *Akoustic Band* trzeba podczas słuchania bardzo uważać.

Mr CD





## Malwy w Białowieży

Już po raz drugi Białowieża gościła adeptów sztuki piosenkarskiej. Po eliminacjach, na które zgłosiło się około 90 kandydatów, zakwalifikowano 21 wykonawców. O randze tej ogólnopolskiej imprezy świadczy fakt, iż wśród kadry instruktorskiej znalazły się takie osoby jak: Stanisław Fiałkowski (kierownik muzyczny, szef *Big Warsaw Band*), Janusz Kondratowicz (kierownik artystyczny), Magda Czapińska, Robert Obcowski, czy Janusz Papaj.

Zajęcia warsztatowe prowadzone były wielotorowo, to znaczy ćwiczone m.in. emisję głosu, dykcję, ruch sceniczny. Drugi dzień warsztatów przeznaczono na próby mikrofonowe z udziałem sekcji rytmicznej. Ukoronowaniem dwutygodniowych zmagani instruktorów z młodymi solistami były koncerty w Hajnówce (08.VIII) i Białowieży (09.VIII). W programie koncertów znalazły się standardy takie jak *Alabama*, *Sprzedaj mnie wiatrowi* czy też *Jej portret*, jak również premierowe wykonanie piosenek autorstwa Roberta Obcowskiego, wśród których na osobną wzmiankę zasługuje song *Rękawiczki*, wykonywany przez Annę Miksę.

Cechą charakterystyczną tych koncertów był duży rozrzut stylistyczny, czego przykładem mogą być *Baw mnie* - piosenka z komedii muzycznej, *Och, Karol* - utrzymana w konwencji country, *Alabama* - blues, *Panienska z temperamentem* - piosenka z Kabaretu Starszych Panów, czy też jazzowy *Jej portret*, brawurowo wykonywany przez Piotra Siejkę.

Mieszkańcy Hajnówki i Białowieży mieli okazję zobaczyć profesjonalnie zaaranżowane i wykonane widowisko, czego dowodem były owacje publiczności, zgotowane solistom, jak też doskonałej sekcji rytmicznej *Big Warsaw Band* pod dyr. Stanisława Fiałkowskiego.

Organizatorami Warsztatów Piosenkarskich *Białostockie Malwy'92* Białowieża 27.07. - 09.08.1992 r. były Ministerstwo Kultury i Sztuki, Związek Autorów i Kompozytorów Polskich ZAKR, Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku oraz Białowiecki Ośrodek Kultury.

Dariusz Mojsak

Komitet Organizacyjny  
**XI TYGODNIA KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ**  
(6 - 19 listopada 1992 r.) w Bydgoszczy ogłasza  
**I OGÓLNOPOLSKI KONKURS LITERACKI**  
im. Ks. Jerzego Popiełuszki

w zakresie poezji, prozy, literatury wspomnieniowej.

Decyzją organizatorów regulaminem konkursu objęte zostaną małe formy literackie o tematyce religijno-patriotycznej, nawiązującej zarówno do głębokiej tradycji twórczości tego typu w Polsce, jak też do dzisiejszego czasu przemian, wymagających odnowy moralnej i patriotycznego zaangażowania Polaków.

Maszynopisy utworów w czterech egzemplarzach (utwory poetyckie - co najmniej 3 wiersze, w przypadku zaś innych form literackich - utwory nie przekraczające objętością 1 arkusza wydawniczego, czyli 22 stron znormalizowanego maszynopisu), dotychczas niepublikowanych i nienagranych należy nadsyłać do dnia 30 września 1992 r. na adres: Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne ul. Gdańska 20, 85-006 Bydgoszcz (z dopiskiem na kopercie: "Konkurs Literacki").

Konkurs zostanie rozstrzygnięty do dnia 19 października 1992 r. - w 8 rocznicę śmierci Ks. Jerzego. Wręczenie nagród przewiduje się podczas uroczystości w kościele p.w. Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy.

## Poeta wiary, nadziei i miłości

*Pociecho moja ty, książeczko...* - pisał przed laty Stanisław Wyspiański. Myślę, że każdy z nas ma swoją książeczkę "na pocieszenie", do której sięga w różnych momentach życia. W czasie uchodźczej, wojennej tułaczki poeta "chory na Polskę", Jan Lechoń, w słynnej *Arii z kurantem* wyznawał z przejmującą szczerością:

*Smutek taki mnie chwycił, że zda się, aż skomli  
Ani przed nim się ukryć, kto wie, kiedy minie,  
Gdybyż to było można usiąść przy kominie  
I czytać stare wiersze Syrokomli !*

Przed niewiele jeszcze laty taką samą książką na szarą godzinę był *Pan Tadeusz*. Dzisiaj, gdybym miał wymienić jednego tylko autora, po którego sięga najczęściej miłośników poezji, na pewno byłby to ks. Jan Twardowski. Od ponad dwudziestu lat, gdy pojawił się w naszym życiu literackim, autor *Znaków ufności* i *Wiary malutkiej* cieszy się ciągle rosnącą popularnością, o czym świadczą najlepiej nakłady jego książek i niepowtarzalna atmosfera nielicznych niestety, spotkań autorskich. Dość powiedzieć, że dwa jego pojedyncze zbiorki wierszy - *Na osiołku* i *Sumienie ruszyło* ukazały się jednorazowo w pięćdziesięciu tysiącach egzemplarzy każdy, a najobszerniejszy tom *Nie przyszedłem pana nawracać*, obejmujący niemal cały dorobek poety, właśnie ukazał się po raz piąty. *Patyki* i *patyczki* z kolei, najbardziej urocza książka wierszy, opowiadań, kazań, pogadanek dla dzieci (choć czytana równie chętnie przez rodziców) była wznawiana co najmniej dwanaście razy... Dodam jeszcze, że ostatnio bestsellerem stał się *Niecodziennik*, zbiór anegdot, którego nakład przekroczył sto tysięcy egzemplarzy, a wydawca namówił autora na nową, poszerzoną wersję. I to wszystko dzieje się w czasie, gdy współczesna literatura niemal znikła z ład księgarskich!

Prawdziwi miłośnicy poezji zawsze jednak czekają przede wszystkim na nowy zbiór ulubionego autora; żadne wznowienia nie są bowiem w stanie ich zadowolić, gdyż wcześniejsze wiersze "swoich" poetów po prostu doskonale znają. Dlatego też z ogromną przyjemnością chciałbym napisać o najnowszym tomiku ks. Twardowskiego *Nie martw się*. Tytuł, tak bardzo lapidarny, zaczerpnięty z jednego z wierszy, doskonale zapowiada charakter ostatnich dokonań poety.

Ks. Jan Twardowski, zawsze wyczulony na współczesność (choć nigdy nie goniony za zmieniającymi się modami i tendencjami) od pewnego czasu bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, pochyla się nad troskami i kłopotami dnia codziennego. On, który zawsze powtarzał, że *wszystko jest wtedy // kiedy nie dla siebie* i wyznawał radość, iż dane mu jest *biec do chorego z wywieszonym językiem // własne swe serce nieść jak gorączkę*, coraz częściej dostrzega ludzkie zagubienie, a nawet bezradność wobec narastających kłopotów.

Autor doskonale wie, że sprawy o których mówi, można uznać za banalne. Zgadza się nawet zostać poetą owych banalnych spostrzeżeń wierząc, że ktoś powinien je wyartykułować. Ta właśnie myśl kończy tytułowy wiersz nowego tomu:

*wiem - to banal  
lecz w banale nie banal się kryje  
mądra pszczoła powraca często z osłej łąki  
nieraz mali poeci dobrej sprawie służą*

Brzmi to niemal jak program. Każdy jednak, kto zna bliżej twórczość ks. Twardowskiego, byłby zdumiony tą konstatacją. Poeta dotąd unikał zawsze jakichkolwiek form perswazji, słusznie sądząc, że są one zazwyczaj najmniej skuteczne. Nikt bowiem nie lubi, gdy mu się coś narzuca. W jednym z najgłośniejszych swoich wierszy wyznawał przecież: "nie przyszedłem pana nawracać", a o sprawach wiary mówił "zwierzając swój sekret" - *ja, ksiądz // wierzę Panu Bogu jak dziecko*. Musiało więc stać się coś ważnego, skoro autor *Znaków ufności* sięgnął po nowe sposoby budowania wypowiedzi lirycznej, jakby zaprzeczając samemu sobie. W jednym z nowych wierszy znajdujemy określenie, które wcześniej chyba nie pojawiłoby się u tego poety "wiary, nadziei i miłości" - "czas nieludzki". W takim czasie - przyznajmy - trudniej odnaleźć sens bolesnych doświadczeń, zwłaszcza kiedy gromadzą się ponad miarę. Kapłan-poeta, polecając wszystkie te trudne sprawy bożej opiece, nie przestaje rozmawiać ze swoimi czytelnikami; z właściwym sobie humorem mówi: *od małpy gorsza małpa która się rozplacze // od kruka - taki co na księdza kracze*, potem jednak, też nie stroniąc od uśmiechu, dodaje: *od rozpaczy gorszy smutku cichy kotek // co nawet wszystkim świętym popsuje robotę*.

Ale najważniejszym utworem najnowszego tomu jest wiersz-wyznanie *Ubogi*:

*kocham kościół ubogi  
zagrożony  
jak bocian na cienkiej nodze  
w głodującej Afryce  
z dziewczynką do pierwszej Komunii  
w cerowanej sukience  
/.../  
zgubił się Jezus na dobre  
w kościele bogatym*

Myślę, że jest to wiersz na ów trudny czas, który ukazuje zarówno źródła chrześcijaństwa, jak i stanowi przesłanie do całej społeczności Kościoła. Z Ewangelii wiemy, że kiedy Jezus zgubił się, Maryja i Józef wrócili, by Go szukać i odnaleźć. Ks. Twardowski, którego poezja wyrasta z Dobrej Nowiny nie używa słów "nadaremnie", stąd wartości na jakie wskazuje nie są ani koniunkturalne, ani obliczone na tani poklask.

**Waldemar Smaszcz**

Jan Twardowski "Nie martw się". Wybór i opracowanie Barbara Arsoba. Szczecin 1992.

## “Opowiem ci o ciszy słów...”

Wiersze Anny Solbut stały się prawdziwą rewelacją konkursu im. Wiesława Kazaneckiego. I chociaż poetka nie zdobyła tego bez wątpienia najważniejszego na Białostocczyźnie wyróżnienia, to przecież samo zaistnienie nieomal debutantki wśród autorów o ugruntowanej już pozycji w naszym środowisku, jak Krystyna Konecka, Elżbieta Kozłowska-Swiątkowska, Stefan Kamiński, Jan Leończuk, mówi samo za siebie.

Anna Solbut zaczęła swoją przygodę z literaturą w czasie, kiedy w Białymstoku zniknęły już zupełnie seminaria literackie, które przez lata dawały młodym autorom możliwość zaistnienia wśród publiczności literackiej. Brak zaś prasy społeczno-kulturalnej w naszym mieście sprawia, że ta niejako naturalna droga do odbiorców zupełnie nie istnieje. A każdy, kto ma za sobą choćby jedną książkę poetycką wie, jak ważna jest wcześniejsza konfrontacja powstających wierszy z czytelnikami. Dlatego tym bardziej chciałbym podkreślić sukces zbioru zatytułowanego *Nie jest*. Anna Solbut jawi się w nim nie tylko jako autorka o wyrazistym emploty artystycznym, ale i - co nie mniej ważne - prezentuje niebywale sprawny warsztat poetycki, biegłość po prostu ocierającą się niekiedy o maestrię. Fakt ten zasługuje tym bardziej na podkreślenie, że jest to warunek *sine qua non* tej twórczości.

Nie znajdziemy bowiem w poezji Anny Solbut wielkich poruszeń lirycznych czy próby nazwania naszego tu i teraz. Jest to twórczość bardzo osobista, kameralna, kreślona tak subtelną linią, jak niemal niewidoczna nić misternej siatki pajęczyny. Każdy więc nieprecyzyjny ruch pióra zniweczyć może kruchą budowlę istniejącą z autorskiego nadania. Autorka ma świadomość tych wszystkich niebezpieczeństw, dlatego nieustannie mówi o słowie, dzięki któremu możliwa jest sztuka poetycka. Wie, że swoje widzenie świata jedynie w nim może wyrazić. I chociaż “słowa chorują częściej niż my” i “bardzo szkodzi im kurz”, to przecież od najdawniejszych czasów służą człowiekowi.

Warto zastanowić się, jak w tej niebywale współczesnej (jeżeli to określenie jeszcze cokolwiek dzisiaj znaczy) poezji dochodzi do pogodzenia odwiecznej roli słowa z autorską potrzebą nazywania naszego “dzisiaj”. Poetka “żyje wśród słów”, powiedziałbym, że wręcz z ogromną świadomością słowa, z potrzebą nieustannej selekcji. Znamienne pod tym względem jest wiersz otwierający zbiorek:

*Te słowa  
zebrałam o świcie  
lśniły na liściach  
niczym krople rosy*

To bardzo piękny obraz-metafora! Poetka niczym ludowa zielarka wstaje przed świtem, bo tylko wówczas zebrane zioła-słowa będą miały moc leczenia i uzdrawiania. O świcie są jeszcze czyste, lśnią niby krople rosy. Szkodzi im - jak już pisałem - z jednej strony kurz, z drugiej zaś ... “tłum nowości”. Nie ma więc w tej poezji pogoni za wyszukiwaniem nowych znaczeń, raczej radość “że ktoś już kiedyś to powiedział”. A jednak poetka nie naśladuje, nie powtarza sprawdzonych i utrwalonych w tradycji zwrotów i obrazów. Z iście kobiecą intuicją porusza się w labiryncie słów, niemal nieomylnie wybierając te najbardziej adekwatne do wyrażenia swojego widzenia świata. A wiersze-modlitwy kończące ten tomik nie pozwalają zbyt łatwo zamknąć jej poezji w cisnącej się pod pióro formule tzw. liryki kobiecej. Z tym większym zainteresowaniem będziemy oczekiwać nowych tomików Anny Solbut.

**Waldemar Smaszcz**

Anna Solbut. *Nie jest*. Białystok 1991, s.60

## Kronika literacka

Na początku bieżącego roku ujrzał światło dzienne tomik poezji **Dymitra Szatyłowicza** *Eciudy padarożża* (wydrukowany bez danych o wydawcy, miejscu i roku wydania). Został on wydany własnym sumptem autora, wydrukowała go Spółdzielnia Inwalidów "Przyszłość" w Bielsku Podlaskim. Dymitr Szatyłowicz mieszka w Warszawie, debiutował w *Niwie* w 1957 r. i jest członkiem Białoruskiego Stowarzyszenia Literackiego "Białowieża". Wydany zbiorek jest debiutem książkowym tego autora. 35-lecie pracy twórczej obchodził też **Wiktor Szwed**, który zadebiutował w *Niwie* z dnia 24 marca 1957 r. wierszem *Ja białorus*.

*Kurier Poranny* (nr 131, 16.06.1992) poinformował, że 10 czerwca br. w Katowicach odbyło się spotkanie laureatów *II Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego na prozę i poezję*, który ma na celu próbę wyłowienia talentów literackich wśród dzieci i młodzieży. Pięciu uczniów z Białegostoku przywiozło nagrody i wyróżnienia, przy czym najsilniejszą reprezentację wystawiło III Liceum Ogólnokształcące. **Konrad Dworakowski** (kategoria wiekowa 16-17 lat) otrzymał II nagrodę za utwór poetycki (pierwszej nie przyznano) i III nagrodę za prozę. **Daniel Plecka**, **Tomasz Dudzicz** i **Dominika Krzeczowska** uzyskali wyróżnienia. W młodszej grupie wiekowej (13-15 lat) nagrodzony został **Krzysztof Wolny**.

W czerwcu br. w wydawnictwie "Mastackaja litaratura" w Mińsku ukazała się książka **Sokrata Janowicza** *Samasiej* (stron 384, 5150 egz.). Oprócz tytułowej powieści do tomu weszło 67 opowiadań i miniatur. Jest to już druga książka tego autora wydana w Mińsku (w 1978 r. opublikowany został zbiór opowiadań *Siarebrany jezdek*). Ponadto miesięcznik *Czasopis* (nr 6, czerwiec 1992) rozpoczął druk pisanej w języku polskim prozy autobiograficzno-wspomieniowej Sokrata Janowicza *Dolina pełna losu*. Ilustrowana jest ona fotografiami z archiwum autora. Częściowo proza ta była już publikowana w miesięczniku *Kontrasty* (1989, nr 10-12; 1990 nr 1-2).

W dniu 28 czerwca br. odbyło się ostatnie przedwakacyjne seminarium Białoruskiego Stowarzyszenia Literackiego "Białowieża". **Teresa Zanlewska** przedstawiła na nim wprowadzenie do przygotowywanej do druku książki *Podróż daremna*, na którą złożą się szkice o poezji białoruskojęzycznej w Polsce.

W dniu 3 lipca br. w Białymstoku przebywał **Romuald Mieczkowski** z Wilna, poeta, redaktor naczelny dwutygodnika *Znad Wilii*. Odebrał przyznaną mu w V Konkursie Poetyckim o Buławę Hetmańską nagrodę Białostockiego Oddziału Związku Literatów Polskich.

Taki na przykład aforyzm: *Urodzić się garbatym Polakiem - to wielki pech, ale urodzić się do tego jeszcze artystą w Polsce, to już pech najwyższy*. Czy może taki: *Czy jest gorsze upokorzenie dla mężczyzny niż akt piciowy*. Albo taki: *Malarstwo nie jest sztuką*. Te i wiele innych aforyzmów (razem 222) odnaleźć możemy w publikacji: Witkacy, *Aforyzmy*. Krajowa Agencja Wydawnicza, Białystok 1992 (stron dwa razy po 56, 3000 egz.). Wyboru wyimków z dzieł **Stanisława Ignacego Witkiewicza** dokonali **Adam Podsiadły** i **Eugeniusz Ferster**. W razie wewnętrznej potrzeby książeczkę można odwrócić tyłem do przodu i przeczytać to samo po francusku (o ile w warunkach naszej rzeczywistości tę znajomość języka się posiada). Na język francuski tekst przetłumaczyła **Marta Cywińska**.

Biesiada literacka SIANOKOSY POETYCKIE - pod takim hasłem odbyło się w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Knyszynie spotkanie poetów ludowych (dyrektorem Ośrodka jest od niedawna Iwona Śmielak). Poeci ludowi z województw białostockiego i łomżyńskiego zrzeszeni są w istniejącym od 1983 r. Klubie Pisarzy Ludowych z siedzibą w Knyszynie, działającym pod przewodnictwem Elżbiety Daniszewskiej. Na to spotkanie Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku przygotował dwa zbiorki wierszy (w nakładzie po 50 egz.). Pierwszy z nich to *Ziemia i pieśń* autorstwa Pauliny Adamskiej (wybór i opracowanie redakcyjne Jan Szaciłło, stron 12). Drugi nosi tytuł *Biesiada literacka Sianokosy poetyckie 11 lipiec 1992 MGOK Knyszyn* (wybór i opracowanie Kazimierz Słomiński, stron 20).

Gazeta *Współczesna* (nr 135, 15.07.1992) przyniosła następującą wiadomość: *Z wielką satysfakcją informujemy naszych Czytelników, że nasz redakcyjny kolega, JANUSZ NICZYPOROWICZ, został laureatem konkursu reporterskiego "Temat otwarty", ogłoszonego przez "Gazetę Wyborczą". Janusz zdobył II miejsce wśród 556 prac reportażem pt. "Jest jeszcze inny świat!" Pierwszej nagrody nie przyznano. Jesteśmy dumni. Gratulujemy!*

W lipcu br. do księgarń trafił białoruski almanach: *Gościniec. Haściniec. Antologia poezji i prozy grupy literackiej "Białowieża"*. Krajowa Agencja Wydawnicza, Białystok 1992 (stron 300, 3000 egz.). Od strony redakcyjnej opracował Jerzy Wołkowycki, zaś projekt okładki i grafikę (kolorowe reprodukcje na wkładkach) przygotował Stefan Rybl. Wydano z adnotacją: *Książka sponsorowana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Otwiera ją wstęp zatytułowany Między lipami Białostoczczyzny a Drogą Mleczną* autorstwa Floriana Nieuważnego. Jest to antologia dwujęzyczna - zawiera tekst w języku białoruskim oraz równoległe przekłady na język polski. Prezentuje utwory 25 autorów.

*Miasteczko nieruchomieje nad przepaścią. / Niebo jest muszlą. Ocean / rozsadza moje serce. / Na dnie lustra pleśnieje zegar. // Niewidzialna ścieżka do sadu / Nie nazwana / rosa na liściu. // Przedmioty czają się do skoku. / Przedmiot - Ziemia. / Przedmiot - sen. // Wyprowadź mnie z cienia. / Opowiedz źródło dźwięku. // Odbuduj dom. To piękno i kunszt poetyckiej frazy znajdujemy w tomiku: Jerzy Plutowicz *Motyl i kamień*. Oficyna Wydawnicza "Pogranicze", Oddział Związku Literatów Polskich w Białymstoku, Białystok 1992 (stron 54, 1000 egz.).*

Mamy też białostocki podręcznik: **Ryszard Chodźko**, współpraca **Elżbieta Kozłowska-Świątkowska** (tak wydrukowano na stronie tytułowej) *Wyobraźnia wyzwolona. Rzeczywistość osoby i nierzeczywistość doktryny*. Podręcznik dla klasy IV LO. Oficyna Wydawniczo-Artystyczna NOVA ERA, Białystok 1992 (stron 232, 30 000 + 200 egz.). *Wydano nakładem Ryszarda Mazurka*.

Nowe wydawnictwa Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku (ukazały się w ostatnich dniach lipca br.): **Kazimierz Słomiński** *Clown story. Fraszki. Parada niuansów. Aforyzmy (z notatnika 1970-1990)*. WOAK, Białystok 1992 (stron 56, 1500 egz.). **Paweł Soroka** *Między stolicami*. (Tomik poezji). WOAK, Białystok 1992 (stron 36, 1500 egz.). **Paweł Soroka** mieszka w Warszawie, jest przewodniczącym Rady Krajowej Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury i redaktorem naczelnym pisma *Własnym głosem*. Natomiast w sierpniu br. ujrzał światło dzienne zbiorek: **Mieczysław Czajkowski** *Białostockie ścieżki*. WOAK, Białystok 1992 (stron 72, 1000 egz.). Pierwszy to tomik poezji, w którym przeważająca większość tekstów związana jest tematycznie z miastem Białystok *Białostockie ścieżki wspomnień / Wiodą / Do uliczek Bojar i Wygody*.

**Kazimierz Słomiński**

## Powstanie Białegostoku

Dawno, dawno temu, władca Litwy Gedymin wyruszył na wielkie łowy. Była to ulubiona rozrywka książąt litewskich. Uważali oni, że myśliwstwo rozwija siłę i zręczność w człowieku, pozwala zmierzyć się z niebezpieczeństwem i wypróbować odwagę rycerza. Łowy miały także znaczenie praktyczne. Były sposobem gromadzenia wojennych zapasów bez obciążenia poddanych dodatkową daniną. Taki cel przyświecał i tym razem myśliwskiej wyprawie księcia.

Już dwa dni polował Gedymin w okolicach Grodna i wracał do zamku niemal z pustymi rękami. Nazajutrz zapowiedział więc kilkudniową wyprawę w knieje leżące na granicy z Mazowszem. Chciał przy okazji obejrzeć tereny przygraniczne. I tym razem dwa pierwsze dni wyprawy myśliwi spędzili na daremnej wędrowce przez puszcę. Dopiero trzeciego dnia natrafiono na dwa potężne tury. Jeden padł na miejscu, drugiego zranił tylko grot księżęcej strzały. Gedymin ruszył za zwierzem, którego trop znaczyła czerwona posoka. Tur musiał być albo bardzo silny, albo lekko zraniony, gdyż mimo farby nie mógł go książę dogonić. Orszak władcy, który dołączył do pościgu, zostawał powoli w tyle. Gedymin na najlepszym koniu niestrudzenie dążył tropem zwierza. Dopiero na niewielkiej polanie zobaczył tura stojącego z nisko pochylonym łbem. Mimo iż zraniony ledwo się trzymał na nogach, to wyraźnie szykował rogi do szarży na myśliwego. Książę był jednak szybszy i mocnym pchnięciem oszczepu położył zwierzę.

Czekając na towarzyszy łowów obszedł polanę, zobaczył na jej skraju rzekę o piaszczystym dnie i wartko płynącej, przejrzystej wodzie. W promieniach ukośnie padającego słońca wody jej wydawały się tak jasne, że prawie białe. Nazwał ją tedy Białką. Orszak nadciągnął, gdy słońce chyliło się już ku zachodowi, więc położono się na nocleg na polanie.

Książę znużony wysiłkiem prędko zasnął. Nad ranem przyśnił mu się dziwny sen. W miejscu, w którym nocowali, na suchym brzegu rzeki zobaczył nagle wysoką górę, jej stok był tak biały jak woda rzeki we wczorajszym słońcu. Nagle ten stok jakby załśnił blaskiem, który z każdą chwilą potężniał i rozjaśniał wielkie połacie okolicznych borów. Blask był tak niezwykły i tak silny, że się przebudził. Na niebie ledwo dniało. Cały orszak pograżony był jeszcze we śnie. Długo rozmyślał Gedymin, co mógł oznaczać ów jaśniejący, biały stok. Obóz się zbudził, podano księciu kawał pieczonego mięsa i kubek gorących ziół - a on ciągle siedział zadumany. Wreszcie przywołał Lizdejkę - najwyższego kapłana pogańskiej Litwy, by ten objaśnił mu znaczenie niezwykłego snu.

Po długim namyśle kapłan odparł, że w miejscu tym powstanie gród, który odmieni puszcząńskie życie.

Myśliwi znowu wyruszyli w knieje. Obfitowała ona w różną zwierzynę. Rychło na polanę zaczęto znosić ubite sarny, łosie i olbrzymie żubry. Widząc to Gedymin na polanie nad Białą kazał wybudować solidny, mocny myśliwski zameczek, który miał być zaczątkiem wyżsionego miasta. Rychło obok zamku pobudowano chaty. Wieś wkrótce rozrosła się znacznie i przemieniła w miasto, które zasłynęło z przednich rzemieślników i dobrych kupców. Po kilku wiekach stało się siedzibą hetmana wielkiego i pod jego władzą promieniowała oświata i kultura na cały region. Do dziś piękny barokowy pałac Branickich stoi na podwalinach dawnego zamku Gedymina. A o śnie księcia przypomina wciąż mieszkańcom grodu nad Białą nazwa miasta: Białystok.

Barbara Noworolska

## Powrót Jagielly

Na przełomie lat 70 i 80-tych XIV w. Litwą wstrząsnął potężny spór o władzę pomiędzy wielkim księciem Jagiellą i jego sędziwym stryjem Kiejstutem. Wykorzystali to sąsiedzi. M.in. Janusz, książę mazowiecki, który był spowinowacony z litewskimi władcami, przyłączył do swojego państwa południową część ziemi drohickej. Nie miał z tym zresztą żadnych kłopotów. Kiedy jego wojska zjawily się pod głównym grodem - Drohiczyнем, Rusini i Litwini przebywający w środku, poddali się bez żadnego oporu. Podobnie postąpili mieszkańcy pobliskiego Mielnika. W obu grodach nadbużańskich rozmieszczone zostały silne, mazowieckie załogi.

Upłynęło nieco czasu. W 1382 r. Jagiello uporał się ze swoimi wewnętrznymi wrogami i umocnił się na wielkoksiążęcym tronie. Równie istotne zmiany zaszły w sąsiednim Królestwie Polskim. Jesienią zmarł tam bowiem dotychczasowy król polski i węgierski Ludwik Andegawerski. Nad Wisłą rozpoczęły się zamieszki i właśnie pomiędzy możnowładcami. W sprawy polskie wciągnięci zostali także książęta mazowieccy. Taka sytuacja sprzyjała Jagielle, który postanowił wziąć rewanż na Januszu i powrócić na Podlasie.

Oczywiście Jagielle szczególnie mocno zależało na odzyskaniu ważnego strategicznie Drohiczyzna. Obszerny opis zdobywania twierdzy drohickej przez wojska Jagielly zamieścił w swojej "Kronice" Janko z Czarnkowa, po nim zaś powtórzył nasz największy dziejopis Jan Długosz. Ze wspomnianego powyżej opisu dowiadujemy się, że gdy Jagiello nadszedł pod Drohiczyn, w grodzie przebywała tylko nieliczna załoga mazowiecka. Nieobecny był też Sasin, marszałek księcia Janusza, któremu ten powierzył władzę nad świeżo przyłączonymi terenami. Wieść o nadejściu wojsk litewskich szybko dotarła jednak w głąb Mazowsza. Janusz wysłał natychmiast odsiecz w postaci oddziału złożonego z 300 kopijników i 60 kuszników. Na czele Mazowszan stanął wspomniany wyżej marszałek Sasin.

Pomoc zdążyła przybyć w porę, Litwini bowiem nie rozpoczęli jeszcze regularnego oblężenia grodu. Mazowieccy rycerze przedarli się przez rozłożony obóz nieprzyjaciela i dotarli pod sam zamek. Znajdujący się wewnątrz obrońcy rozpoznali swoich, otworzyli bramę i wpuścili ich do środka. Jagiello zaskoczony zapewne tym niespodziewanym manewrem Mazowszan, nie zrezygnował jednak ze zdobywania Drohiczyzna.

Choć wzmocniona załoga zamku dzielnie odpierała kolejne szturmy Litwinów, to jednak siły jej powoli się wyczerpywały. Ostatecznie o klęsce obrońców przesądziła postawa Rusinów przebywających w zamku. Ze strachu przed Jagiellą, żeby mu się przypodobać, albo też, jak sugeruje J. Długosz, dla nagrody, podpalili oni w kilku miejscach zabudowania grodowe. Wzniciwszy pożar sami po linie zbiegli do obozu oblegających. Płonące szybko budynki trudno było ugasić. Litwini zaś, wykorzystując powstałe zamieszanie nacierali z całych sił. W tej sytuacji, jak napisał nasz kronikarz: *kiedy wielu ludzi padło od ognia i pocisków nieprzyjacielskich, marszałek Sasin, który bardzo wytrwale walczył, musiał w końcu z resztkami, których nie pochłonęły płomienie, poddać się księciu litewskiemu.*

Do Drohiczyzna wjechał zwycięski Jagiello.

Włodzimierz Jarmolik



## Święte czy bohaterki?

W 1929 roku biskup Edward Łoziński sprowadził do Nowogródka, miasta młodych lat Mickiewicza, zakon sióstr Sakramentek. 16 zakonnice wtopiło się w życie miasta. Ich habity widywano często na stromo w dół biegnących uliczkach. Wkrótce nie było w okolicy domu, do którego w przypadku choroby czy zmartwienia nie zajrzałyby któraś z Sakramentek. Po kilku latach tak wrosły w środowisko, iż zdawało się ludziom, że są z nimi od zawsze.

Więź tę pogłębiły jeszcze trudne dni i miesiące II wojny światowej. Zakonnice - obok obowiązków religijnych i samarytańskich - przejęły także, jakoś tak niezauważalnie i spontanicznie, funkcję informaterek o przebiegu działań wojennych, rodzącym się ruchu oporu i zaczęły umacniać wiarę w pomoc aliantów. Obowiązki te nabierały znaczenia w okresie, gdy Nowogródek znajdował się pod okupacją sowiecką.

Mieszkańcy miasta zdawali sobie sprawę, lepiej niż same zakonnice, z niebezpieczeństwa, na które się one narażają. Te niełatwe dni umocniły więzy emocjonalne pomiędzy społecznością Nowogródka a Zakonem.

Rychło Niemcy z niedawnego sojusznika Rosji Sowieckiej zmienili się w agresora i Nowogródek przeszedł w ręce następnego okupanta - tym razem niemieckiego. W lipcu 1942 roku hitlerowcy wzięli stu mieszkańców miasta jako zakładników, by utrzymać spokój w regionie wrogo nastawionym do okupanta. Byli wśród nich lekarze, nauczyciele, działacze społeczni z okresu II Rzeczypospolitej, emerytowani wojskowi i zwykli mieszkańcy podmiejskich domków. Łączyło ich jedno - wszyscy byli Polakami.

Miasto posmutniało. W czasie rannych i wieczornych nabożeństw kościół Farny, ten sam, w którym Adam powrócił do życia, wypełniał się tłumem błagających o ratunek dla uwięzionych. Szczególnie gorąco modliły się siostry zakonne. Ponadto ograniczyły i tak skąpe, okupacyjne racje żywnościowe, aby postem przebłagać Najwyższego i wyjednać uwolnienie zakładników. Błagały Boga i Matkę Jego, aby zabrał im życie a ocalił tych, których opiekowały rodziny.

W nocy z 31 lipca na pierwszy sierpnia gestapo otoczyło klasztor i załadowało zakonnice na ciężarówkę. Ku zdumieniu hitlerowców siostry szły wyraźnie rozradowane. Zaintonowały nawet hymn, wcale nie błagający o pomoc, lecz dziękczynny. Szybko wywieziono je poza miasto. Brakowało tylko jednej z nich - została na noc przy chorej kobiecie w jednym z domów w mieście. Tę mieszkańcy natychmiast ukryli i przechowali przez cały czas okupacji.

Jej towarzyszki zakonne zostały rozstrzelane o świcie w dniu 1 sierpnia. Gdy nieznanymi drogami wiadomość dotarła do Nowogródka, mieszkańców ogarnęło wzburzenie. Tego samego dnia późnym popołudniem zakładnicy bezpiecznie powrócili do domów.

Dzisiaj w Nowogródku mieszka zaledwie 6% Polaków. Jedni zginęli walcząc w Armii Krajowej, inni zostali wywiezieni na Sybir, jeszcze inni, przebywszy cały szlak wojenny z Armią Andersa, zostali na Zachodzie, nieznaczna część mieszka w Polsce.

Ale ci, co pozostali, pamiętają do dzisiaj o swoich zakonnicach. Pod tablicą, bardzo skromną, upamiętniającą ich męczeńską śmierć, zawsze leżą kwiaty. Nie te sztywne, ciepłarniane, które kupujemy w kwaciarni, ale te hodowane w przydomowych nowogródzkich ogródkach - margerytki, malwy, różowe piwonie i pospolite nawłocie. Kwiaty, które towarzyszą Polakom w ich codziennym dniu na ziemi Ojców, choć już nie w Ojczyźnie.

**Barbara Noworolska**

## Książka na rocznicę

Rzadko kiedy jakiegokolwiek wydawnictwo potrafi umiejętnie dostosować własny plan wydawniczy do przypadającej akurat rocznicy. Tym większe uznanie należy się białostockiemu wydawnictwu "Łuk" za wydanie książki *Order Virtuti Militari*. Bowiem w tym roku przypada 200 lat od chwili ustanowienia najwyższego orderu bojowego II Rzeczypospolitej - Orderu Virtuti Militari. Order ten jest najstarszy z wyróżnień wojskowych nadawanych w chwili obecnej na świecie.

Wydawnictwo "Łuk", jako jedyne w Polsce, postanowiło zapłacić widoczną lukę w polskiej historiografii, przygotowując nową serię wydawniczą zatytułowaną *Ordery polskie*. Iż jest to luka prawdziwa, a nie pozorna, niech świadczy fakt, że w księgarniach zagranicznych nie uświadczą się żadnej pracy poświęconej polskiemu symbolom narodowym. Dlatego też wszystkie podpisy pod zdjęciami są w książce dwujęzyczne - po polsku i po angielsku. Na końcu umieszczono też krótkie streszczenie angielskie. Warto zaznaczyć, że zanim książka się ukazała, wzbudziła już duże zainteresowanie (drukowano specjalną ulotkę reklamową) w Niemczech oraz Anglii. Jest tam silne i prężne środowisko osób zainteresowanych zbieraniem orderów, odznaczeń i odznak. A brak tam było dotychczas opracowań polskich.

Osobnym walorem książki są wspaniałe fotografie kolorowe i czarnobiałe. W większości nie były one dotychczas reprodukowane, a pochodzą ze zbiorów polskich i zagranicznych.

Książka została pomyślana jako małe kompendium wiedzy, przekazane w sposób niezmiernie prosty, z dużą ilością fotografii. Jest to właściwie mały album, w którym na pięciu arkuszach wydawniczych pomieszczono nie tylko ok. 70 reprodukcji, ale także skomasowano 200 lat dziejów Orderu Wojskowego Virtuti Militari od 1792 roku do chwili obecnej.

Nie mam zamiaru drobiazgowo omawiać treści książki. Zainteresowany czytelnik sam oceni jej wartość poznawczą i merytoryczną. Znajdzie się tam coś dla każdego. I dzieje historyczne związane z orderem, sylwetki dekorowanych, strona ikonograficzna krzyża i dane liczbowe. Autor korzystał ze zbiorów archiwalnych w Londynie (Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego), co widoczne jest w reprodukcjach dokumentów np. nadanie Krzyża Virtuti Militari pomnikowi Katyń w Londynie (1976r.). Nie brak też drobnych wątków współczesnych - reprodukcje postanowienia Prezydenta RP Wojciecha Jaruzelskiego odbierającego Krzyż Wielki Orderu Virtuti Militari Leonidowi Breżniewowi. Są też liczne nieznanne zdjęcia: gen. Władysława Andersa, gen. Stanisława Maczka, gen. Bronisława Duchy, gen. Zygmunta Szyszko-Bohusza.

Wydawnictwo "Łuk" przygotowuje następne tomy z nowej serii. W niedalekiej przyszłości ukaże się *Order Orła Białego*, który będzie reaktywowany niebawem jako najwyższy Order Rzeczypospolitej. Następnie ukaże się monografia *Orderu Św. Stanisława, Krzyża Niepodległości oraz Odrodzenia Polski*. Nakład książek nie jest duży, biorąc więc pod uwagę niewysoki koszt albumu, należy z kupnem pośpieszyć się. Przyda się w każdym domu mała cząstka dziejów ojczystych, przelana na papier w zwężonej i popularnej formie.

**Stanisław Olechowicz**

Krzysztof Filipow, Order Virtuti Białystok 1992. Wydawn. "Łuk"; nakład 5 900 egz.

**Państwowy Teatr  
Dramatyczny  
im. Al. Węgiełki  
ul. Elektryczna 12  
☎ 415-740**

Przepraszamy naszych czytelników, ale do chwili zamknięcia numeru BIK-u teatr nie dostarczył nam repertuaru.

**Białostocki Teatr  
Lalek  
ul. Kalinowskiego 1  
☎ 250-31**

Dyrektor naczelny  
**Wojciech Kобрzyński**  
Dyrektor artystyczny  
**Wojciech Szlachowski**

**Jan Ośnica**  
**BASŃ O DWÓCH NIEUSTRA-  
SZONYCH RYCERZACH**

Wybór tekstu i reżyseria  
**Joanna Piekarska**  
scenografia  
**Wiesław Jurkowski**  
muzyka  
**Sławomir Czarniecki**

8 - 11.09 g. 10.00 i 12.00  
12 - 13.09 g. 11.00  
15 - 18.09 g. 10.00 i 12.00  
19 - 20.09 g. 11.00  
22 - 25.09 g. 10.00 i 12.00  
26 - 27.09 g. 11.00  
29 - 30.09 g. 10.00 i 12.00

**Do otwarcia sezonu -  
gotowi...**

Nowy sezon Teatru Szkolnego PWST to zarazem inauguracją roku akademickiego 1992/93 na Wydziale Sztuki Lalkarskiej PWST w Białymstoku.

5 października br. - właśnie w dzień inauguracji - studenci IV roku zaprezentują *Uciechy staropolskie* w układzie **Kazimierza Dejmka** i reżyserii **Tomasza Jaworskiego** (dyplom aktorski).

Na uroczystą premierę czeka rok III, który pod kierunkiem **Barbary Muszyńskiej**, przygotował - także z myślą o najmłodszych widzach - *Baśń o skaczącej królownie* oraz *Małą syrenkę*.

Interesującym, choć może trudnym wieczorem teatralnym, może okazać się trzyczęściowy spektakl, w którym wiodący środek wyrazu stanowią przedmioty. Takie sobie, codzienne "rzeczy"; aktorzy nadają im nowe, zaskakujące funkcje i znaczenie. Reżyser - **Piotr Damulewicz**.

Obejrzymy spektakl piosenki aktorskiej w autorskim ujęciu **Wojciecha Szlachowskiego** - *Żywa klasa*. Wystąpi tu kompozytor **Krzysztof Dzierma**, w niezwykłe aktorskim wcieleniu.

Reżyser **Krzysztof Rau** przygotowuje **Macieja Wojtyszki** *Smoka Bonawenturę* w scenografii **Adama Killiana**.

Brany jest też pod uwagę spektakl przygotowywany aktualnie przez dyplomantkę **Bożenę Janik** *Romeo i Julia* - sceny z *Szekspira*.

Niechybnie wznowione zostaną prace studentów, które zdobyły sobie spore uznanie publiczności: *Noc cicha we śnie* i *Skrzypek na dachu*.

Powyższe tytuły nie wyczerpują wachlarza propozycji Teatru Szkolnego PWST. Zapewne - w ciągu sezonu - powstaną spektakle, które dziś zaledwie kielkują w głowach i sercach studentów; czekając na "wyartykułowanie" i realizację...

Trzecia profesjonalna scena w Białymstoku jest w każdym razie gotowa do podniesienia kurtyny, o czym melduje -

**Kacper Sądecki**

## Premiery i inne teatralne wydarzenia

**Jaki będzie nowy sezon Białostockiego Teatru Lalek,  
mówi dyrektor tej sceny, reżyser Wojciech K O B R Z Y Ń S K I.**

- Sezon teatralny 1992/93 winny zdeterminować u nas dwie okoliczności; dwa fakty.

Pierwszy to ten, że **Wojciech Szlachowski** obejmuje **kierownictwo artystyczne teatru**. Oznacza to, że wspólnie będziemy tę placówkę prowadzić. Sądzę, że ten sezon winien zaznaczyć się pełniejszą obecnością Szlachowskiego w teatrze - w sensie repertuaru i nie tylko.

Druga sprawa to fakt, iż jest to sezon jubileuszowy. Mija oto **40 lat Istnienia BTL**. Musimy wobec tego przygotować jakąś kulminację sezonu i próbę podsumowania tego okresu. Przewidujemy więc wydanie niewielkiej pracy historyczno-memorialnej; chcemy też upamiętnić jubileusz w grafice: wzbogacić premiery wydaniem kilku plakatów.

Wiemy już, że sezon będzie tym razem bardzo bogaty w premiery. Kilka z nich pragniemy zrealizować z myślą o większej niż dotąd penetracji terenu, traktując tzw. "objazd" jako miły obowiązek oraz szansę poznania i pozyskania nowych widzów.

Przechodząc do szczegółów informuję, że rozpoczynamy sezon próbami dwóch niewielkich pozycji, które we wrześniu i październiku mają być zakończone. Pierwsza to powrót do tematu **Hanny Krall**; będzie się to nazywać

*Co się stało z naszą bajką*. Rzecz o zabawie w teatr; o tym, co się może śmiesznego wydarzyć w teatrze. Druga pozycja to - wniesiony z inicjatywy grupy aktorów - pomysł realizacji **Tygrysa Pietrka Hanny Januszewskiej**. Wrócimy też oczywiście do premiery z końca ubiegłego sezonu *Baśni o dwóch nieustarszonych rycerzach* Jana Ońcicy w reżyserii **Joanny Plekarskiej**. Dość długo już



Dyrektor BTL Wojciech Kobrzyński  
fot. PETE



Dyrektor BTL Wojciech Szlachowski

fot. PETE

pracuję nad *Królem Jeleniem Carlo Gozziego*; rzecz to trudna, premiera będzie później - w ramach uroczystości jubileuszowych.

Tak wygląda sezon, jeśli idzie o mój realizatorski wkład w kształt sceniczny sezonu. Nowy szef artystyczny - Wojciech Szlachowski - również proponuje trzy realizacje,

- *Benefis Andrzeja Z.* - forma estradowo-teatralna; łatwo się domyślić, że idzie o sylwetkę sceniczną popularnego aktora BTL; spektakl adresowany do dorosłych i młodzieży.

- *Baśnie Kryłowa* w autorskiej adaptacji i inscenizacji Szlachowskiego.

- *Bajka o głupim Jasiu* - próba reinterpretacji tej popularnej bajkowej postaci.

Wojciech Szlachowski zamierza też ująć w całość swą twórczość "tekściarską"; napisał wszak sporo piosenek kabaretowych, aktorskich - głównie dla studentów Wydziału Sztuki Lalkarskiej. Aby zaś "pieśń uszła cało", powstanie z pewnością taka autorsko-aktorska scena piosenki.

Zamierzamy poszerzyć naszą wymianę z innymi teatrami. Sądzę, że Białystok - chociażby ze względu na obecność Szkoły Teatralnej - potrzebuje pewnej teatralnej panoramy, przeglądu myśli inscenizacyjnej teatrów polskich. I nie chcemy robić kolejnego festiwalu, a raczej taki całosezonowy przegląd scen lalkowych i ich co celniejszych osiągnięć.

Patrząc na to wszystko w całości widać, że powinniśmy zrealizować sześć spektakli, a więc dość sporo w porównaniu z poprzednimi sezonami. Jest to jednak konieczne w obecnych realiach i stanowi nieodzowny warunek utrzymania się teatru. Nie mamy innego wyjścia; nie ma czasu na lenistwo...

Czeka nas trudny, pracowity sezon.

zanotował Andrzej Z. Brzeziński

**Państwowa Filharmonia w Białymstoku**  
**ul. Podleśna 2 ☎ 417-343, 416-557**

**Dyrektor Naczelny i Artystyczny Mirosław Jacek Błaszczyk**

**19.09. godz.19.00**

**RECITAL FORTEPIANOWY Waldemara Mallickiego**

Program: improwizacje na tematy podane przez publiczność

**24.09. godz.16.00; 25.09. godz.19.00**

**KONCERT SYMFONICZNY - INAUGURACJA SEZONU ARTYSTYCZNEGO**

Orkiestra Filharmonii Białostockiej,

**Mirosław Błaszczyk - dyrygent,**

**Aurelia Błaszczok - skrzypce.**

**Program:**

F.Mendelssohn - *Uwertura do "Snu nocy letniej"*,

S.Prokofiew - *Koncert skrzypcowy D-dur op.19,*

R.Schuman - *IV Symfonia d-moll op.120*

## **A F O R Y Z M Y**

Reduty Września niezłomne winny się przemienić w niezłomność serc naszych.

17 września - dzień, który trwać będzie w nas aż po ostatni wrzesień świata.

Jest duch w narodzie. Tylko za wielu tych, którzy chcieliby go prowadzić na postronku.

Czy atrybut korony zbawić może orła, który ma trudności z lataniem?

Jest dziś wiele wariantów intymnej rozmowy z Polską. Wcześniej korzystano tylko z jednego - narzuconego szablonu.

**Zbigniew Waydyk**

## Galeria Arsenal BWA ul. Mickiewicza 2 ☎ 203-53

We wrześniu Galeria Arsenal użycza swoich pomieszczeń na zorganizowanie dwóch niezwykle interesujących wystaw.

Już 4.09. duńska firma LEGO zaprasza na wystawę pn. *Wielkie odkrycia geograficzne*, która będzie trwała do końca miesiąca.

Drugą z proponowanych ekspozycji organizuje Fundacja Adenauera. Bedzie ona nosiła tytuł *Adenauer - Niemiec i europejczyk*.

### Akwarele Stanisława Jendrosza - wystawa Muzeum Wojska w Salonie Książki

Wnętrza otwartego wiosną br. Salonu Książki, mieszczącego się przy ul. Dąbrowskiego 14 w tzw. spodkach, zdobią akwarele Stanisława Jendrosza pochodzące ze zbiorów Muzeum Wojska w Białymstoku.

Zmarły przed laty autor, mieszkaniec Białegostoku, rozkochany był w legendzie ułańskiej. Studia nad dziejami wojskowymi zaowocowały w latach czterdziestych i pięćdziesiątych akwarelami, na przekór wojnie i okupacji nawiązującymi do najświetniejszych tradycji polskiego oręża.

Cykl pierwszy prezentuje ułanów poszczególnych pułków. Na wystawie można więc obejrzeć kawalerzystów z 19 Pułku Ułanów Wolyńskich im. gen. Edmunda Różyckiego, o których mówią słowa popularnej żurawiejki: *W rękę szabla, gęba sroga, to ułani są z Ostroga*. Biały otok na czapce to 22 Pułk Ułanów Podkarpaczych; ci z kolei *tańczą świetnie i namiętnie/ panny ich calują chętnie*. Portrety konne przedstawiają też ułanów 23 Pułku Ułanów Grodzieńskich, 24 i 21 Pułku Ułanów Nadwiślańskich, stacjonującego jednak aż w Równem, z dala od Królowej Rzek Polskich. *Chociaż Wisły nie widzieli, Nadwiślańskich miano wzięli* - podsumowali prześmiewcy z innych pułków.

Drugi cykl obrazów poświęcony został okresowi walk o niepodległość i granice II Rzeczypospolitej. Prace przedstawiają legionistów I brygady, pełne ekspresji sceny bitewne z frontu 1920. Wydaje się, że szczególnie miłym tematem dla autora był szlak bojowy 1 Pułku Ułanów Krechowieckich - wśród akwarel obrazki z Podola, Wołynia, Ukrainy.

Stanisław Jendrosz sięgnął też do odległej tradycji prezentując ułanów z okresu Królestwa Polskiego. Inspiracją byli bohaterowie wykreowani przez powieściopisarzy. Do takich należy akwabela, której tematem jest potyczka Rafała Olbromskiego pod Nadarzynem, opisana przez Stefana Żeromskiego na kartach *Popiołów*.

Barwne akwarele, nawiązujące do polskiej historii i literatury, oglądać można w Salonie Książki do końca września br.

Dorota Michaluk

# Muzeum Wojska ul. Kilińskiego 7 ☎ 415-448

Czynne codziennie za wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych od 9.30 do 17.00.

## Wystawy stałe

- Dzieje wojskowe ziem północno-wschodniej Polski (X - XX w.)
- Rzeźba batalistyczna Edmunda Majkowskiego
- Wojsko Polskie w sztuce ludowej
- Sala Sławy Bojowej
- Sala Rycerska

## Wystawy czasowe

- *Wojna oczami lekarza* - akwarele Henryka Becka
- Akwarele Stanisława Jendrosza (Salon Książki Białostok ul. Dąbrowskiego 14)
- *Moją ojczyzną jest Polska Podziemna...* - z dziejów ZWZ - AK - WiN 1939-1947 - Muzeum Okręgowe w Łomży

## Muzealne lekcje historii i prelekcje

- Dowódcy Polskiego Września
- Wojna obronna Polski w 1939 roku - walki z agresorem hitlerowskim i sowieckim
- Białostockie reduty września 1939 r.
- Gawędy o hymnie, orłach i barwach

## Planszowe wystawy objazdowe o tematyce historyczno-wojskowej

- Polski orzeł wojskowy
- Historia polskiego munduru
- Symbole najbliższe sercu Polaka - godło, barwa, hymn
- Wrzesień 1939 na Białostocczyźnie
- Obrona Białegostoku w 1939 roku
- Białostok w wojnie 1920 roku
- Wierni Bogu i Ojczyźnie - duszpasterstwo wojskowe

## Filmowa panorama żołnierskiej sławy

- 19 września br. o godz. 10.00 i 13.00 projekcje filmów video:  
*Lotna* - film fab. prod. polskiej, reż. Andrzej Wajda  
*Kawaleria II Rzeczypospolitej* - polski film dokumentalny



## Muzeum Okręgowe w Białymstoku Rynek Kościuszki 1, ☎ 214-73

Muzeum Okręgowe w Białymstoku ma we wrześniu do zaproponowania zwiedzającym następujące wystawy:

### Ratusz - Białystok

wystawy stałe: Galeria Malarstwa Polskiego; Pradzieje Białostoczczyzny  
wystawy czasowe: *Nokturn* (malarstwo nastrojowe XVIII- XXw.)

### Muzeum Historyczne, Białystok, ul. Warszawska 37

wystawy czasowe: *Nomina Sacra - najstarsze pismo na ziemiach polskich* (wystawa archeologiczna); *Jan Klemens Branicki i jego dwór*

### Muzeum w Tykocinie, ul. Kozia 2

wystawy stałe: Ekspozycja Sali Wielkiej dawnej Synagogi *Uczta Sederowa*; *Wśród pamiątek po prowizoriach farmacji*; *Gabinet Glogerowski*; *Galeria malarstwa Zygmunta Bujnowskiego*  
wystawa czasowa: *Krzyże kowalskie na Podlasiu*

### Muzeum w Bielsku Podlaskim, ul. Mickiewicza 2 - Ratusz

wystawa czasowa: *Malarstwo, rysunek i grafika ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Białymstoku (XIX-XX w.)*

### Muzeum Wnętrz Pałacowych, Pałac w Choroszczycy.

Ekspozycja stała prezentująca meble i sztukłę użytkową XVIII/XIX w.

### Punkt Muzealny w Supraślu

Ekspozycja wewnątrz Refektarza i Kaplicy dawnego Pałacu Opatów. W Kaplicy prezentowane są XVI-wieczne freski z dawnej cerkwi pobazylińskiej.

## NOKTURN

Nokturn, to zgodnie z encyklopedyczną definicją *w malarstwie pejzaż nocny lub scena figuralna rozgrywająca się w nocy; w obrazach tego typu główny nacisk położony jest na efekty światła i uzyskane dzięki nim odpowiednie nastroje; nokturny malowali m.in. Coreggio, Caravaggio, Elsheimer, de la Tour.*

Wystawa pod takim tytułem eksponowana jest od połowy lipca do października w salach białostockiego Muzeum Okręgowego. I choć nie ma na niej dzieł artystów tej miary, jak ci wymienieni w encyklopedycznej definicji, to przecież zestaw osiemdziesięciu płócien wypożyczonych z sześciu bodaj muzeów przedstawia się imponująco. Ekspozycja prezentuje bowiem nie tylko rodzimą twórczość malarską, znajdziemy tu również płótna artystów holenderskich, francuskich, niemieckich i rosyjskich. Obrazy te pochodzą z czterech ostatnich stuleci - najstarsze z XVII w., najmłodsze zaś z okresu międzywojennego.

Artystów działających w tak różnych epokach, tworzących w najrozmaitszych malarskich konwencjach - od realizmu poprzez symbolizm i impresjonizm do płócien bliskich abstrakcji - łączy temat. Ten sam w przypadku **Dircka Camphuy-sena**, **Kurta Lahsa**, **Jacquesa Courtois** czy **Aleksandra Gierymskiego**, **Henryka Siemiradzkiego**, **Wilhelma Kotarbińskiego** (wspaniały, a niemal zupełnie zapomniany malarz), **Józefa Ignacego Kraszewskiego** (autora licznych powieści historycznych), **Edwarda Okunia** - by wymienić tylko najważniejszych. Warto też zwrócić uwagę na obrazy **Anny Billńskiej** - przedwcześnie zmarłej, a wielce utalentowanej malarki; to jej twórczość pewien krytyk skomentował epitetem *zakamieniała realistka*. Wyróżnia się też (w sposób dość niezwykły) pejzaż **Stanisława Witkiewicza** - teoretyka, malarza i krytyka sztuki, któremu zarzucono, iż był lepszym teoretykiem niż praktykiem malarstwa. Warto zadumać się chwilę nad bardzo nietuzinkowym płótnem Edwarda Okunia, jednego z najwybitniejszych twórców polskiej secesji. W jego obrazie symbolizm walczy o lepsze z nokturnowym ujęciem tematu.

Cały eksponowany zespół podzielony został na dwie grupy; pierwszą tworzą pejzaże "czyste" - obrazy, w których głównym tematem, bohaterem jest krajobraz nocny, wieczorny, zimowy lub letni, na ogół jednak pozbawiony sztafażu, czyli postaci ludzkich. Druga grupa to sceny rodzajowe rozgrywające się w stosownym oświetleniu, które jest przecież zasadniczym motywem całej wystawy.

Ciekawym elementem ekspozycji są niebanalne uzupełnienia scenograficzne, dostosowane do obu opisanych wyżej zespołów obrazów. W pierwszej sali jest to potężny, efektownie podświetlony konar drzewa, ułożony na czarnym, "mocnym" tle. Obrazy w sali drugiej symbolizuje oświetlone okno, zaznaczające niejako obecność człowieka w obrazach.

Ekspozycja w Ratuszu jest bez wątpienia jedną z najciekawszych wystaw tej klasy, jakie mieliśmy okazję oglądać w naszym mieście w ostatnich latach. Na taki efekt złożyło się kilka czynników: pomysł tematycznej ekspozycji malarskiej, dobór obrazów i ciekawa scenografia. Wszystko to jest zasługą komisarza wystawy - **Beaty Hlebowicz** oraz autorki scenografii - **Iwony Borowik**. Obie panie stworzyły obiecujący tandem. Miejmy nadzieję, że pokażą nam jeszcze niejedną, równie efektowną wystawę.

Joanna Tomalska

# Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury ul.Kilińskiego 8 ☎ 320-724, 328-652

**1.09**

53 rocznica Wubuchu II Wojny Światowej; w programie montaż poetycko-muzyczny w wykonaniu *Chóru Pieśni Dawnej* - Kościół św. M.Kolbe na Pietraszach.

**1-7.09**

wyjazd par tanecznych z klubu *Rytm* na Otwarte Mistrzostwa Niemiec w Hanou

**3-7.09**

przyjazd zespołu folklorystycznego z Sycylii; koncerty będą się odbywały w mieście i na terenie województwa

**12.09**

wystawa wydawnictw WOAK na otwarciu Muzeum Adama Mickiewicza w Nowogrodku

**25-26.09**

każdego dnia od godz.10.00 cztery seanse z uzdrowicielem S.Martynienką (leczy uzależnienie od alkoholu i papierosów, moczenie nocne i otyłość)

**Uwaga! Trwa nabór na kurs pedagogiczny adresowany do wszystkich pracowników domów i ośrodków kultury. Wszelkich informacji udziela Zespół Organizacyjno-Programowy i Doskonalenia Kadr WOAK, pokój 104 tel. 321-636.**

## Miejski Dom Kultury ul.Legionowa 5 ☎ 248-23, 215-15

Zapraszamy na dyskoteki i zabawy taneczne:

### **Klub Rozrywki, ul.Wierzbowa 6**

- *Night Disco* (piątki i niedziele 20.00 - 1.00., soboty 20.00 - 2.00)
- *Disco Piccolo* (soboty i niedziele 17.00 - 19.00)

### **Kawiarnia FAMA, ul. Legionowa 5**

- *wieczory taneczne Spółkania Pokoleń, gra zespół Dawne Rytm* (czwartki i niedziele 17.00 - 22.00)

Przyjmujemy zgłoszenia zespołów, solistów, instrumentalistów, którzy chcieliby zaprezentować się publiczności w kawiarni muzycznej *Fama*.

# Młodzieżowy Dom Kultury ul. Warszawska 79a ☎ 32-79-49

## Stale formy działalności:

- pracownia teatralna
- pracownia plastyczna
- pracownia tańca
- pracownie fotograficzne: ul. Zwierzyniecka 9a  
ul. Antoniukowska 3a  
ul. Warszawska 79a
- zajęcia szachowe
- pracownia krawiecka
- pracownia muzyczna

Zajęcia - wznowione po wakacyjnej przerwie - będą odbywały się w godzinach popołudniowych. Chętnych prosimy o zgłaszanie się - zapraszamy.

## Dom Kultury "ŚRÓDMIEŚCIE" ul. Kilińskiego 11 ☎ 416-517

### Muzyka

1. Społeczne Ognisko Muzyczne - nauka gry na instrumentach w klasach: fortepian, akordeon, gitara klasyczna, skrzypce, flet prosty, flet poprzeczny oraz klasa umuzykalnienia - początek roku szkolenego - 1 września br. g.17.00. Zapraszamy na przesłuchania do Społecznego Ogniska Muzycznego - bliższe informacje w sekretariacie Domu Kultury.
2. Zespół Muzyki Dawnej Fletów Prostych *Cantio Polonica*
3. Zespół akordeonowy
4. Kurs gitarowy

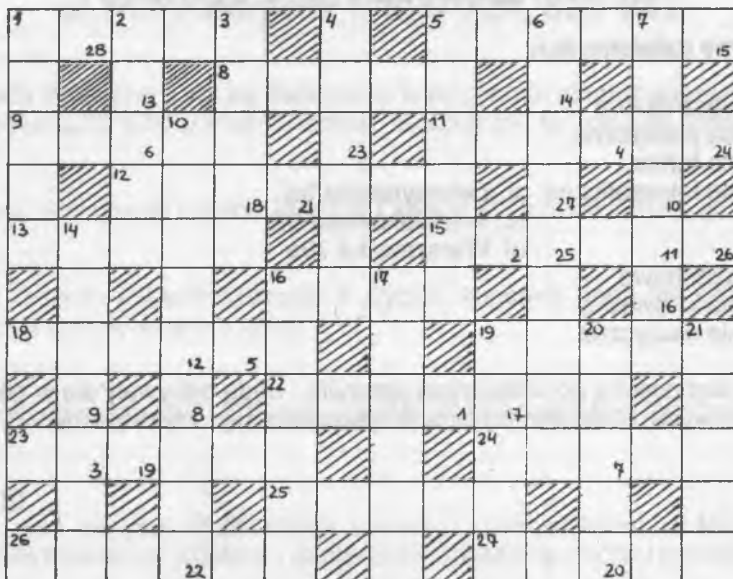
### Taniec

1. Społeczne Ognisko Baletowe - nabór dzieci w wieku 7-10 lat - informacje w sekretariacie
2. Grupa tańca nowoczesnego

### Działalność usługowa

1. Wypożyczanie kostiumów, sprzętu muzycznego, sal
2. Organizowanie koncertów i imprez okolicznościowych na zlecenie

## Krzyżówka z hasłem



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, uszeregowane od 1 do 28, utworzą rozwiązanie - przysłowie.

**Poziomo:** 1.ostry zakręt drogi, 5.kosmopolityczna roślina zarodnikowa, głównie w lasach, 8.wytwór papierniczy do wykonywania rysunków technicznych, 9.ma swoje koryto, 11.raptus, narwaniec, 12.zagon, półko, 13. składnik skorupy ziemskiej, 15.(ok 1480 - ok 1546) topograf kancelarii Zygmunta Starego, 16.otwór w ziemi, nora, 18.tytuł arystokratyczny, 19.targowisko, 22.miasto w Chinach - port nad rzeką Si-ciang, 23.świątynia muzułmańska, 24.gatunek jaszczurki, 25.miejsce pokazów cyrkowych, 26.torbacz australijski, 27.ukraiński taniec z przysiadami.

**Pionowo:** 1.kontur, obrys, 2.tkanina z przędzy silnie skręconej, 3.w metrologii - podziałka, 4.wiadomość z pobytu w maglu, 5.pisarka rosyjska, autorka powieści "Jasny brzeg", 6.wyroby ceramiczne o czerepie białym, spieczonym, nieprzepuszczalnym, 7.osłona maszyny lub urządzenia, 10.w tym mieście Parsęta uchodzi do Morza Bałtyckiego, 14.nie duży współczesny okręt wojenny, eskortowiec, 16.bursztyn, 17.wykwalfikowany robotnik montujący i naprawiający maszyny, 19.odpoczynek lub nocleg bez namiotów, szalasów itp., 20.wzajemny stosunek żuchwy do szczęki górnej, 21.targ,bazar.

**WUPE**

Rozwiązanie krzyżówki (wystarczy podać hasło) prosimy nadsyłać na adres Redakcji do 25 września. Za trafne rozwiązania Redakcja przyzna nagrody książkowe.

Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr 5 Styku brzmi **Na morzu nikt się rosy nie obawia**. Nagrody wylosowali: Józef Górczyński, Aneta Jarosz i Bogusław Konrat z Białegostoku. Po odbiór nagród zapraszamy do naszej redakcji.

*Oficyna Wydawnicza WOAK  
zaprasza*

**Jedna z niewielu książek poetyckich poświęconych ziemi białostockiej do nabycia w punkcie sprzedaży WOAK oraz już wkrótce w SALONIE KSIĄŻKI i księgarni AKCENT**

**MIECZYŚLAW CZAJKOWSKI**



**"... Poeta wydobyl z lirycznej głębi białostockie krajobrazy i żydowski folklor, nadsupraską łagodność i tatarskie mizary. ... Zbiór poezji lirycznych Mieczysława Czajkowskiego zastanawia, uczy, wzrusza i pokrzepia. Czegóż więcej żądać od poety?!"**  
Edward F. Cimek, *Kresy Literackie*, nr 3, 1991r.

WAKACJE, URLOPY - CENNIJSZE NIŻ ZŁOTO  
DLATEGO WEŻ UDZIAŁ W KONKURSIE



Wybierz ze zdjęć to jedno, jedyne!  
Niech przedstawia **TOP** chwilę, miejsce lub minę.

Ważne jest aby było naprawdę super!

Jeżeli masz problemy weź do ręki lupę...

Najlepsze **TOP FOTO** wybierze jury - ogłosi to wszystkim,  
dowiesz się i Ty.

Mało jest czasu, nie wzdychaj do słońca.

Przynieś **TOP** zdjęcie do końca miesiąca.

Nagroda będzie jedna, nie powiemy co to,

więc się pofatyguj i przynieś swoje **TOP FOTO!**

O TU ☎ Pracownia Audio-Foto-Video WOAK  
Białystok Kilińskiego 8

☎ 320-724 w.12